Nr. 77. Lwów — Wtorek dnia 4 Kwietnia 1905. **Rok XLV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Przesilenie węgierskie.

W piątek przedstawiała się rzecz tak, iż przesilenie węgierskie zostało sposobem austryackim, tj. drogą prowizoryum, chwilowo zażegnane. Administracya wojskowa rezygnowała na dwa lata z urzeczywistnienia uchwalonych w r. 1904 przez delegacye kredytów wojskowych a większość sejmu węgierskiego zobowiązała się przez ten czas pozostawić w zawieszeniu żądania, odnoszące się do reorganizacyi armii w kierunku narodowym.

W sobotę kompromis ten, mający na dwa lata zażegnać burzę na Węgrzech, rozwiał się. Jak telegramy, pomieszczone w ostatnim numerze *Gaz. Nar.*, doniosły, komitet wykonawczy zjednoczonej opozycyi nie zatwierdził go a nawet zdezawuował przeprowadzających go, oświadczając, iż „osoby, które w ostatnim czasie były przez króla przyjęte w celu próby rozwiązania przesilenia, nie mogą być uważane za mężów zaufania zjednoczonej opozycyi".

Wczoraj w niedzielę był na posłuchaniu u cesarza, który pozostał jeszcze w Budapeszcie, minister wojny a także minister skarbu i ci konferowali następnie z dotychczasowym prezydentem gabinetu hr. Tiszą a komitet zjednoczonej opozycyi zbiera się dziś w południe na dalszą konferencyę.

Czy ubolewać należy, że kompromis ów na okres dwuletni nieprzyszedł do skutku i nie zażegnał chwilowo przesilenia węgierskiego? Naszem zdaniem tego rodzaju rozwiązanie przesilenia byłoby znacznie niekorzystniejszem, aniżeli gdyby Węgrzy uzyskali nawet komendę węgierską w pułkach na Węgrzech rekrutowanych. Niebezpieczeństwo bowiem, jakie w danym razie mogłoby płynąć z komendy węgierskiej, zdaniem naszem i tak bardzo małe, mogłoby powstać dopiero w razie wojny, w ogniu na placu boju, a więc jest na każdy wypadek tylo e w e n t u a l n e niemające może nigdy widoków urzeczywistnienia się. A w każdym razie byłoby ono znacznie mniejszem od niebezpieczeństwa, jakie byłoby dla państwa z faktu, gdyby zrzekło się ono z góry na kilka lat możności podwyższenia siły zbrojnej, reformy ustawy wojskowej i podwyższenia budżetu wojskowego, tudzież przeprowadzenia zbrojeń, uznanych i ogłoszonych w roku zeszłym publicznie w delegacyach wspólnych za konieczne.

Wszakże nadzwyczajne kredyty wojskowe, przeznaczone na te niezbędne uzbrojenia, zostały już przez delegacye uchwalone, przez cesarza sankcyonowane i szło jeszcze tylko o uchwalenie przez radę państwa i przez sejm węgierski środków potrzebnych na ich pokrycie. Niebezpieczeństwo, jakie z tego zrzeczenia się wypłynęłoby, miałoby znaczcnie aktualne, dzisiejsze. Potrzebaby było pragnąć, ażeby nie zrobiło ono zagranicą, w stosunkach międzynarodowych niekorzystnego wrażenia i ażeby te kombinacye polityczne, które mogą przed Austro-Węgrami stanąć w niedalekim czasie, nie zastały Austro-Węgier na tym poziomie, na którym Austro-Węgry już może nie mogłyby wyciągnąć z tych nowych konstelacyj odpowiednich korzyści.

I inne niebezpieczeństwa, płynące dla Austro-Węgier z dzisiejszego stanu rzeczy w Rosyi, tudzież z usposobienia i intencyi prusko-niemieckich rządów mogłyby były być tylko spotęgowane przez to, jeżeli Austro-Węgry zaniechałyby uzbrojeń, ogłoszonych jeszcze zeszłego roku w w delegacyach wspólnych publicznie za niezbędne i nie cierpiące zwłoki. Jedna chyba tylko korzyść mogłaby była z zaniechania na dwa lata dalszych zbrojeń wypłynąć, a to, iż już teraz nie byłyby mogły Austro-Węgry dać się popychać nikomu do żadnego zatargu z Włochami i oszczędziłyby sobie polityki samobójczej *pour le roi de Prusse.*

W obradach komisyi budżetowej — jak piszą nam z Wiednia — odbiły się wiadomości z Węgier o mającym się zawrzeć kompromisie, głośnem, choć niepotrzebnem echem. Chrześcijańsko-socyalny poseł Schraffl postawił wniosek przerwania obrad nad etatem poczt i telegrafów i zaproponował zaproszenie prezydenta ministrów i ministra finansów na posiedzenie w tym celu, aby wyjaśnili, jakie stanowisko zajmują wobec przesilenia węgierskiego ze względu na fakt, iż Austrya płaci na sprawy wspólne przeszło 66 prc. Wniosek ten jednak upadł wszystkimi głosami przeciw pięciu. W imieniu wszystkich stronnictw oswiadczali kolejno pp. Derschatta, hr. Stürgkh, Starzyński, hr. Palffy i inni, że jakkolwiek uznają całą doniosłość ewentualnego zwrotu w przesileniu węgierskiem, to jednak nie widzą powodu przerywać dlatego obrad nad austryackiemi pocztami, telefonami i poprawą bytu zajętych przy nich funkcyonaryuszy, tembardziej, że i tak ma być w poniedziałek (3 bm.) wybrana komisya dla wniosku p. Derschatty, której jedynym celem i zadaniem ma być właśnie zajęcie się sprawą dzisiejszego stosunku Austryi do Węgier.

Wymiar należytości od przenoszenia własności.

Wiedeń 2 kwietnia.

(*F. H.*) W ostatnich dniach zeszłego tygodnia referował w komisyi budżetowej poseł dr. Byk rozdział „stemple, taksy i należytości". W obszernym i wyczerpującym wywodzie przedstawił pomiędzy innemi potrzebę wydania całkowitej nowej ustawy należytościowej, któraby wreszcie umożliwiła urzędnikom zapanowanie nad przedmiotem, a zarazem była zrozumiałą dla stron i która byłaby wolną od sprzeczności, a zarazem w y r a ź n i e uchyliła te wszystkie postanowienia, które bądźto już straciły, bądź mają stracić moc obowiązującą. Wyraził zadowolenie, iż minister skarbu zapowiedział wydanie takiej ustawy w mowie, którą wypowiedział w listopadzie z. r., przedstawiając się w izbie i przedkładając jej projekt budżetu na rok bieżący — zarazem jednak wyraził żal z powodu krążących pogłosek, jakoby rząd już miał odstąpić od pierwotnego zamiaru i jakoby zamierzał zadowolnić się nowelistycznem traktowaniem sprawy. Zaapelował więc sprawozdawca do ministra skarbu, ażeby nie porzucał pierwotnego dobrego zamiaru.

Następnie wykazał referent znaczny wzrost dochodu z należytości i podniósł, że w znacznym stopniu przyczynia się do tego zniesienie w r. 1899 dotychczasowych opustów należytościowych, mianowicie nieuwzględnianie krótkości poprzedniego czasu posiadania przy wymiarze należytości od przenoszenia nieruchomości. Zwrócił uwagę, że komisya budżetowa a wraz z nią i izba poselska uchwaliły jeszcze w r. 1902 na wniosek p. dr. Starzyńskiego rezolucyę, wzywającą rząd, ażeby przywrócił dawną zasadę uwzględniania czasu poprzedniego posiadania przy wymiarze należytości przenośnych od w s z e l k i e g o r o d z a j u nieruchomości, a więc i wiejskich i wielkich; żałował, że rząd pozostał dotąd na tę rezolucyę głuchym i zapronował jej ponowienie.

Poseł dr. S t a r z y ń s k i poparł wywody referenta obszerniejszem przemówieniem. Podniósł że w tej mierze, oprócz wspomnianej rezolucyi, postawił jeszcze przy końcu r. 1902 samoistny wniosek w izbie w imieniu Koła polskiego, który to wniosek niestety spoczywa dotąd nietknięty w komisyi należytościowej. Ubytek w dochodach skarbowych, wyrządzony w r. 1899 przez zniesienie należytości przenośnych od nieruchomości włościańskich, został już, jak wykazują ciągle wzrastające cyfry dochodów w rubryce należytości, zrównoważony najmniej pięciokrotnie przez zwiększenie się dochodów z należytości przenośnych od innych nieruchomości, dlatego nie można już dziś mówić o jakiejś stracie dla skarbu państwowego. Mylnym jest argument, którym wojują przeciwnicy wniosku, jakoby opust należytościowy z tytułu częstej zmiany własności był niejako premiowaniem obrotu ziemią, a więc czemś, co ze stanowiska agrarnego i ze stanowiska zachowawczej polityki społecznej; należałoby odrzucić, rzecz ma się wprost przeciwnie, gdyż tu chodzi właśnie o możność utrzymania się przy ziemi pomimo częstej nieraz zmiany intabulowanych właścicieli z powodu wypadków rodzinnych, jak działy familijne, wyposażenia córek itp. Dlatego mowca chciałby pozyskać życzliwość rządu dla swego wniosku, który ma na celu tylko usunięcie jednej z najdotkliwszych dolegliwości dzisiejszego prawa należytościowego. Podnosi też mowca, że Polacy głosowali w r. 1901 za nową ustawą należytościową, względnie za zatwierdzeniem cesarskiego rozporządzenia z 16 sierpnia 1899 tylko dlatego, ażeby utrzymać nadal uzyskane ulgi należytościowe dla włościaństwa, ale że zawsze zastrzegali się przeciw uchyleniu uwzględnienia krótkiego czasu posiadania.

Reprezentant rządu szef sekcyi p. F r o s c h a u e r, odpowiadając poprzednim mowcom, odpowiedział p. S t a r z y ń s k i e m u, że niechce wchodzić w rozbiór zasady słuszności lub niesłuszności opustów należytościowych, ale że musi skonstatować, iż uwzględnienie żądań p. S t a r z y ń s k i e g o naraziłoby państwo na ubytek przeszło 4,000.000 koron rocznie. Na to odparł p. S t a r z y ń s k i, że wie o tem bardzo dobrze, ale że zniesienie uwzględniania krótkości czasu poprzedniego posiadania wprowadzone zostało r. 1899 **tylko na to**, ażeby zrównoważyć ubytek, wyrządzony w dochodach skarbowych przez ulgi należytościowe włościańskie, ale nie na to, ażeby państwo znalazło w tem nowe źródło dochodów i dlatego właśnie musi uznać te nowe dochody za nieuprawnione, a z całą stanowczością trwać przy swem zapatrywaniu i żądać przyjęcia swego wniosku.

Cała ta sprawa i ta dyskusya nie znalazła łaski w oczach dzienników wiedenskich, nietylko rządowych, ale nawet i opozycyjnych, gdyż pominęły ją zupełnem milczeniem, a niektóre zbyły ją kilkoma zaledwie słowy.

Z Królestwa polskiego.

Warszawa 1 kwietnia.

(**Koresp. Gaz. Nar.**)

(**Sprawa szkolna. — Posłuchanie u jenerał-gubernatora. — Ksawery hr. Orłowski. — Zmniejszenie urzędników lub obniżenie ich płac. — Mord w Białymstoku.**)

Osoby, przybyłe z Petersburga a bardzo dokładnie poinformowane, potwierdzają wiadomości, iż uchwała prywatna ministrów co do zaprowadzenia języka polskiego w szkołach Królestwa, o której doniosło pierwsze *Now. Wremia* i którą następnie roztelegrafowała półurzędowa petersburska Ajencya telegraficzna, rzeczywiście powziętą została w brzmieniu, jak je pierwotnie podano. Gdy atoli uchwała ta wywołała niezwykłe wrzenie i agitacyę wśród sfer urzędniczych warszawskich, gdy kurator warszawskiego okręgu szkolnego Szwarc wysłał do Petersburga szyfrowaną w tej sprawie depeszę, a poparli go i inni — ministrowie Bułygin i Kokowcew przelękli się i cofnęli na całej linii. Skutkiem tego było „urzędowe sprostowanie" doniesienia *Now. Wremia* i przedłożenie cesarzowi projektu znanego reskryptu do generał-gubernatora Maksimowicza co do opracowania reform dla Królestwa.

Tymczasem rzecz idzie po dawnemu. Strajk szkolny trwa dalej — a czy szkoły zamknięte zostaną do jesieni czy nie, nie wiadomo. Wiadomo już wam, iż na naradzie dyrektorów szkół średnich, 12 oświadczyło się za pozostawieniem szkół otwartych, 11 zaś za zamknięciem; kurator Szwarc przychylił się do tych ostatnich i sprawę oddano do decyzyi ministra oświaty. Obecnie tedy szkoły są jeszcze formalnie otwarte, lecz liczba uczniów uczęszczających do nich minimalna. W szkole gen. Chrzanowskiego, gdzie było 900 uczniów, jest ich dziś dwudziestu kilku a podobnie nie wyższe cyfry są w innych szkołach i gimnazyach.

W tych dniach mają być przełożone pensyi u jen. gub. Maksimowicza dla przedstawienia swoich postulatów. Słusznie odzywają się głosy, iż akcyę tę powinno społeczeństwo nasze poprzeć, bo przełożone są tym żywiołem, który w oczach rządu uchodzi jako chcący się wyłamać z pod jego kontroli. Słusznie czynią uwagę, że język rosyjski w szkołach prywatnych został wprowadzony nie na mocy ustaw, które nic nie mówią o szkołach prywatnych, lecz tylko na podstawie koncesyj, pod któremi były one właścicielkom i właścicielom pensyonatów udzielane. Społeczeństwu nic po szkołach prywatnych, które nie służą Polakom — więc albo niech ulegną reformie, choćby na nią społeczeństwo miało ponieść ofiary pieniężne — albo obojętne ich istnienie. Jeśli chodzi o notowanie wrażeń, jakie przejmują nasze społeczeństwo, to zaznaczyć należy, iż ogólnie panuje przekonanie, że język polski będzie wprowadzony i to nie tylko w szkołach prywatnych, ale i publicznych.

Wczoraj wieczorem odbyła się u jenerał-gubernatora Maksimowicza konferencya, na której jawili się na wezwanie przełożeni kilku średnich i wyższych zakładów, podlegających ministerstwu oświaty a także inspektor szkół handlowych. O wyniku tej narady do tej chwili nie mogłem się dowiedzieć czegoś autentycznego.

Wczoraj przedpołudniem był na posłuchaniu u jen.-gub Maksimowicza hr. Ksawery Brunicki z Wilanowa wraz z przedstawicielem obywatelstwa z Kutnowskiego, p. Maryanem Kiniorskim, właścicielem Suchodębia i dzierżawcą Łanięt w pow. Kutnowskim. Na posłuchaniu tem przedstawiono jen.-gubernatorowi w odmiennem świetle znane zaburzenia agrarne w Łaniętach Pokazało się, że jenerał-gubernator wiedział tylko o dwu salwach danych do włościan a o trzeciej, do uciekających tłumów, wcale nie był poinformowany. Także zawiadomiono jenerał-gubernatora, że o b y w a t e l s t w o n i e ż y c z y s o b i e bynajmniej represyi ze strony rządu przeciw strajkom wiejskim.

Był na posłuchaniu u jen.-gub. Maksimowicza również hr. Ksawery O r ł o w s k i w sprawie szpitala polskiego w Charbinie. Hr. Orłowski miał kilkumiesięczny urlop, z którego korzystając, w połowie lutego był w Wiedniu, następnie w Rzymie a teraz przez Wieden przybył do Warszawy, aby napowrót podążyć do Charbina. Tu w Warszawie zastał wezwanie do Carskiego Sioła, dokąd też dziś zaraz wyjechał. Według tego co mi mówił hr. Orłowski, szpital polski przeniesiony zostanie prawdopodobnie z Charbina wprost do Irkucka

Na zakończenie dzisiejszego listu notuję, co pisze urzędowy ***Dniew. Warszaw.*** „W sferach urzędniczych Petersburga wielki popłoch wywołała pogłoska, że rząd zamierza albo znacznie zmniejszyć dotychczasową liczbę urzędników, albo też zmniejszyć obecne uposażenie. W pierwszym wypadku etaty byłyby zmniejszone o 20—25 proc. w drugim zaś uposażenie urzędników uległoby redukcyi o 18 proc. Oba te projekty są obecnie rozważane, lecz według powszechnego przekonania nie mają widoków urzeczywistnienia."

Jeszcze jedna wiadomość, o której dzienniki tutejsze nie donoszą. W Białymstoku zastrzelono sprawnika. *S.*

Naprzód donosi: „Trzy zamachy dynamitowe w Warszawie, wykonane w ciągu niespełna tygodnia (na Woli, w cyrkule policyjnym na Pradze i na Nolkena), zostały urządzone przez organizacyę bojową P. P. S., która w sprawie tych zamachów wydała odezwę. W odezwie tej wydział bojowy P. P. S. zawiadamia, że te trzy zamachy, które wszystkie się udały, są początkiem dalszej akcyi terorystycznej."

Również *Naprzód* donosi: „Polska partya socyalistyczna wydała w swej drukarni londyńskiej „Wskazówki dla walczących", zawierające dokładny opis rewolweru systemu Browninga (z ilustracyami), sposób nabijania go, strzelania z niego itd."

„Polska partya socyalistyczna wydała odezwę do służby dworskiej i robotników rolnych, drukowaną częścią za granicą, częścią w trzech tajnych drukarniach krajowych, razem w 50 tysiącach egzemplarzy. W odezwie tej sformułowane są żądania ekonomiczne i kulturalne proletaryatu wiejskiego — zmierzające do zapewnienia mu mniej więcej ludzkiego bytu, żądania, dające się już teraz urzeczywistnić."

O zamachu za pomocą bomby na komisarza policyi w Łodzi Michała Szatałowicza donoszą: Przechodził on ulicą Konstantynowską, gdy napadł na niego ubogo odziany człowiek, który rzucił bombę. Szatałowicz odniósł rany na nogach, piersiach i głowie. Policyant, który aresztował sprawcę, zadał mu kilka ran szablą. Aresztowanego odstawiono do szpitala. Szatałowicza znienawidzono z powodu zachowania się jego podczas ostatnich niepokojów.

Oberpolicmajster Warszawy br. N o l k e n ma się o tyle dobrze, że życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo, wątpliwem jest atoli, czy będzie zdolnym do dalszej służby. Rany Nolkena są powierzchowne i drobne, ale ponieważ pokrywają prawie całą stronę ciała, od twarzy aż do stóp, sprawiają straszne cierpienia przy opatrunkach. Między ludem warszawskim krąży taka wersya: „Policmajster ma 120 ran, to jest właśnie tyle, ilu ludzi przez niego zamordowano podczas strajku"

Ruchy w Rosyi.

Times donosi z Petersburga, że minister spraw wewnętrznych Bułygin ustąpi ze swego stanowiska, skoro tylko zgromadzenie ludowe się zbierze.

Z Petersburga donoszą, że na sobotniem posiedzeniu komitetu ministrów obradowano nad stosunkami w wyższych zakładach naukowych. Minister oświaty, wiceprokurator synodu i prezes komisyi petycyjnej domagali się natychmiastowego otwarcia zakładów, sprzeciwiał się temu minister komunikacyi ks. Chiłkow. Uchwalono unikać represalij i o t w a r c i e z a k ł a d ó w o d r o c z y ć d o j e s i e n i Gdyby wtedy ponowiły się rozruchy, studenci mają być wydaleni, profesorowie zwolnieni z posad, a regulaminy zakładów na nowo opracowane. Dla studentów, pragnących studyować, urządzone będą osobne egzaminy.

Doniesienie nasze o wykryciu spisku w Petersburgu potwierdza Petersburska agencya telegraficzna i donosi:

W ostatnim czasie aresztowano tu grupę 12 osób, należących zapewne do organizacyi rosyjskich rewolucyonistów i anarchistów. Wykrycie tych osób należy zawdzięczać zachowaniu się trzech anarchistów, których ruchy funkcyonaryusze obserwowali. Dwaj z tych trzech byli przebrani za woźniców, jeden za posługacza. Aresztowano 12 osób i to wszystkie w dniu 30 marca, na ulicy. Aresztowanie nastąpiło tak niespodziewanie, że tylko anarchista przebrany za posługacza stawił opór i dał strzał, lecz nie zranił nikogo. Z aresztowanych znane są dotychczas nazwiska dwóch kobiet: Iwanowskaja i Leontiewa, zaś z mężczyzn Sawinkow i Barekow. Tylko u Leontiewej znaleziono skład materyałów wybuchowych. Pisma, jakie zabrano, dają dokładny obraz działalności rosyjskich anarchistów, oraz wskazują na to, że akcyą anarchistów w granicach państwa kierują rosyjscy anarchiści ze Szwajcaryi.

W Saratowie miały miejsce demonstracye. W teatrze odbywał się wykład o cholerze, któremu przysłuchiwało się około 2000 osób. Pewien adwokat chciał po wykładzie przemawiać o kwestyach bieżących Policya postanowiła przeszkodzić temu i wezwała dwie kompanie wojska. Zanim wojsko przybyło, rzucono z galeryi proklamacye, oraz wygłaszano mowy rewolucyjne. Publiczność opuściła następnie teatr, śpiewając Marsyliankę i przeciągała ulicami. Wojsko zamknęło drogę demonstrantom, którzy dali pięć strzałów rewolwerowych, nie raniąc nikogo. 39 osób aresztowano. Znaleziono przy nich pisma rewolucyjne i proklamacye.

Fatalna wyprawa.

Wilhelm II. rzucił w Niemcy hasło: „Przyszłość za morzami!" I morze o mało że mu nie zepsuło całej rozkoszy, jaką sobie po wycieczce do Maurytanów wymarzył. Tanger nie posiada właściwie portu, w którymby okręty do brzegu przybijały, tylko ostoję, w której z okrętu trzeba przesiadać się na łódź i łodzią a w końcu na plecach maurytańskich na ląd wyskakiwać; przeprawa to niebezpieczna, gdy silna fala ostoją się toczy. W piątek o godz. 6 rano przybył Wilhelm II pod Tanger, a dopiero o godz. trzy kwadranse na dwunastą zdecydował się wsiąść na łódkę.

Cesarz wysłał naprzód jenerała Scholla, który w razie ostatecznym miał go zastąpić w Tangerze. O godz. 11·20 wrócił jenerał z rezydentem niemieckim na pokład „Hamburga" i wtedy postanowił cesarz wybrać się swoją osobą. Pod Tangerem powitały go salwami dwa francuskie okręty wojenne, — pomimo zapowiedzi berlińskich nie pojawił się żaden angielski ani też amerykański okręt wojenny. W poselstwie niemieckiem przyjęła cesarza kolonia niemiecka: tam też przyjmował cesarz rezydentów państw obcych, którzy — rzecz szczególna — spóźnili się z przybyciem, a z poselstwa francuskiego nikt

---

61

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

To on; tu jest — razem ze mną, przy mnie i czułam, czułam, że nie odejdzie stąd, jak dawniej, że, skoro jest, to nie puszczę go od siebie wolnym, jak był dotąd, że moim pozostanie; bez pamięci na nic, na żadne obowiązki, żadne żądze poświęcenia siebie.

— Nie pójdzie tam pani więcej.

— Nie pójdę — odparłam cicho.

— Nie, nie wolo pani; to nie twoja rzecz, doktor więcej pomoże od pani. Jeżeli zechcesz, postaram się o doktora, aby tu stale czas jakiś zamieszkał, póki się epidemia nie skończy; ale pani nie wolno tak bez koniecznej potrzeby narażać się.

— Myślałam, że... że pan będzie rad ze mnie — mówiłam automatycznym, — cichym głosem.

Zbliżył się do mnie, ujął rękę moją.

— Biedaczko! biedna, biedna moja! taka sama! taka mizerna! taka smutna! Te ręce, te drobne rączęta takie słabe! Boże! jak ja do tego tęskniłem — i przytulił ręce moje do piersi swojej.

Ja mu ręce na szyję zarzuciłam, przygarnęłam się do niego i łkałam długo i cicho na jego sercu, a on tylko włosów moich dotknął ustami i ręką tulił moją głowę zmęczoną do siebie.

On sam odsunął mnie i usadził na krześle, poczem odezwał się:

— Ta moja walka wewnętrzna zda mi się, że zbyteczna; ty będziesz siostrą dla Lulu, ona ciebie kocha, twój ojciec zabrał nam Maggie, ty miejsce jej zajmiesz u nas. Nie mogę patrzeć na smutek twój; swój zniosę, twojego znieść nie mogę. I tak myślę, że nikt mi tego za złe brać nie może. Robiłem wysiłki nadludzkie, aby cię wyrwać z siebie, nie mogę. Ty mi świat przesłaniasz, moja dusza tak spragniona ciebie! — umilkł na chwilę. — Patrz! — kończył, smutno się uśmiechając — widzisz, włosy mi pobielały na skroniach, stary jestem; nie boisz się takiego starca?

Ja znowu ręce do niego wyciągnęłam, w jednym zachwycie serca słuchając słów jego; przykląkł i głowę wsparł na poręczy fotela, patrząc na mnie długo, długo.

— Napiły się oczy moje ciebie — rzekł powstając — czas mi wracać, nie wolno siedzieć dłużej.

— Powiesz Lulu.

— Nie — odparł — jeszcze nie dziś, ty ją znasz; ona sama musi tego zażądać, to już twoja rzecz, na ciebie liczę; jabym nie potrafił. Ona teraz niespokojna o Maggie, bo od niej listu nie miała. Napiszesz do ojca twojego razem ze mną? bo napiszemy dzisiaj, ja ci list swój przyszlę.

— I to nie, jedyny; papa teraz cały pochłonięty zdrowiem Maggie; nie trzeba go odrywać, on miał inne plany, czego innego oczekuje.

— Mówisz o panu Zdzisławie?

— Tak.

— I co zamierzasz?

— Napiszę do niego. Jemu krzywdy nie wyrządzam, a buni wola w tej chwili jest dla mnie jasna; nie ma przecież wątpliwości, że ona tylko mego szczęścia chciała.

— Tak, to rzecz absolutnie pewna; skrupuły w tym względzie byłyby śmieszne.

Zadumał się, poczem patrząc na mnie przenikliwie, rzekł:

— I ja miałem skrupuły, nie mówię o Lulu w tej chwili, bo Lulu jest rzeczywiście pierwszym obowiązkiem moim, ale... — zawahał się a ja nie miałam odwagi pytać.

Po chwilowej pauzie Karol znowu, patrząc na mnie z natężoną uwagą, mówił:

— Zdawało mi się czas jakiś, że... że Dick... — nagle oczy spuścił i twarz jego jakoby pociemniała — ale to nonsens — rzekł — przecież ty mnie kochasz, pani moja, taka twoja wola, a że on ciebie lubi — tem lepiej, któżby do ciebie, słodkie dziecko moje, sympatyi nie miał? siostrą mu będziesz, wszyscy cię kochają, a ja, ty wiesz, ty wiesz.

Powstał nagle i, ucałowawszy ręce moje wyszedł.

Tak, to było wczoraj, to mi się nie śniło, to jest prawdą, tak on mówił do mnie, zabrał mnie sobie na własność. Silniejszą jestem od siły jego, ale on tego nie poczuje nigdy, nigdy: niewolnicą mu będę i szczęściem jego będę.

Poniedziałek.

Napisałam do Zdzisia, szczerze mu wyznałam, że zezwolenie moje było dane tylko przez wzgląd na bunię, że nie kochałam go nigdy, ale serdecznie pisałam, jak dobra siostra: prosiłam go o przyjaźń, która mi jest drogą i o przebaczenie. Tego jednak nie doniosłam mu, co mi nagle świat rozjaśniło i co, jako pieśń najcudniejsza, dniem i nocą w duszy mi brzmi poczuciem niewysłowionego szczęścia. To moje, tego nie mam ochoty dzielić z nikim, nawet z papą, a do papy trzeba będzie napisać; ale czekam na lepsze wiadomości z Korfu, a on wybaczy. Więc i marzenia spełniają się na świecie? Więc można wprost bezwładnieć na myśl o nadmiarze szczęścia? swojego własnego szczęścia!

Miałam list od pana mego; krótki liścik.

— Dziecko moje ukochane, niech Bóg błogosławi każdą chwilę życia twego, dusza moja bezprzestannie szczęściem wezbrana, a ja nie zaznałem uczucia tego. Ty mi świecisz i jaśniejesz cała, jak coś prześwietnego; trudno mi ogarnąć pojęcie, żeś moja. Nie wolno mi jeździć do ciebie teraz; ty przedewszystkiem, a samotność twoja świętą być musi Ale ciebie Lulu oczekuje, ja dnia tego opuszczę Dąbrówkę, bo Lulu jeszcze wiedzieć nie może, a ja za oczy moje nie odpowiadam. Oznacz dzień bliski. Lulu cudnie teraz wygląda i silna, jak nigdy: Dick ją wskrzesił. O Maggie wiadomości nielepsze, ale też nie gorsze. Przyjedź: pod moim dachem będziesz i, gdy wrócę, choć cię już nie zastanę, widzieć cię będę. Ręce twe tulę do serca.

(C. d. n.)

nie przybył. Gdy cesarz dosiadł konia, jakaś pani rzuciła mu bukiet z czarnemi wstęgami — alzacko-lotaryński. O godz. 2 popoł. odpłynął cesarz do Gibraltaru, odległego o trzy godziny jazdy. Program pobytu w Tangerze musiano przeto skrócić i cesarz nie wstąpił nawet do Kasby (zamek sułtański), gdzie dla niego apartamenty urządzono. Łuki tryumfalne były, były aklamacye, była „fantazya", ale wszystko szło w pościgu.

Bez mowy naturalnie obejść się nie mogło. Była więc mowa, ale bardzo krótka. W poselstwie niemieckiem pochwalił cesarz tamtejszą kolonię niemiecką, że spełnia swój obowiązek jako pionierka handlu niemieckiego: „Trzymajcie się za ręce i spełniajcie nadal swój obowiązek pod opieką cesarza. Będę się starał dopomagać handlowi waszemu w Marokku, który pięknie się rozwija, co zaś możliwem jest tylko pod warunkiem równouprawnienia wszystkich państw, tudzież udzielności sułtana i niepodległości kraju. Moja wizyta jest uznaniem tej niepodległości".

Podobno malborczyk znowu, w położeniu tak drażliwem, którego wina w zupełności na niego spada, nie liczył się wcale z rozsądkiem. Delcassé wiedział już o całym przebiegu wizyty cesarskiej w Tangerze, wiedział naturalnie i o tej mówce, gdy w półczwarta godziny po wyjeździe malborczyka z Tangeru na interpelacyę w senacie odpowiadał. Jak Bülow w rajchstagu odpowiadając na podobną interpelacyę, Francyi nie wymienił, tak też Delcassé o Niemcach nie wspomniał, ale po tangerskiej mówce malborczyka stanowczo zaznaczył, że Francya ma wolę utrzymania się przy swoich prawach w Marokku i że ma siłę po temu.

Twierdzenie stanęło przeciw twierdzeniu, — które z nich się w praktyce utrzyma, okaże przyszłość. Ale opinia w Niemczech wcale się nie spodziewa, aby historya tangerska na dobre wyszła ojczyźnie. Kiedy się rozeszła wiadomość, że cesarz postanowił wstąpić do Tangeru, prasa konserwatywna milczeniem znaczącem ją przyjęła, — część jedna prasy liberalnej pod niebiosa wyniosła ten pomysł, ale z taką przesadą, iż można się było domyśleć, że to drwiny; część druga wręcz wystąpiła przeciw tej wizycie. Tylko prasa półurzędowa wojowała; wszystkie jej członki usiłowały dorabiać argumenty do zamiaru już powziętego i czyniła to coraz bundziuczniej.

Ale im bardziej zapalała się półurzędowa prasa niemiecka, tem dzielniej tylko lała właśnie wodę na młyn francuski, tem bardziej wzmagało się oburzenie Anglii, że to ktoś odważa się uznawać za niebyły akt taki, na którym wisi pieczęć trójzęba wielkobrytańskiego. I jeszcze malborczyk nie dopłynął do Tangeru, gdy z Londynu zapowiedziano, że jak niegdyś na znak zbratania flota francuska popłynęła do Kronsztadu, a rosyjska do Tulonu, tak tego lata odbędą się z tąż samą wystawnością wizyty floty francuskiej w Portsmouth a angielskiej w Tulonie.

Po Tangerze wyznaje prasa berlińska otwarcie, iż dotychczas nikomu nie udało się rozwiązać zagadki, po co właściwie cesarz wybrał się do Tangeru. Jużcić miał cesarz prawo, podczas swojej wycieczki wstąpić do Tangeru, jużcić gabinet niemiecki ma prawo dbać o ekonomiczne interesy Rzeszy, — ale dlaczego gabinet niemiecki w tej właśnie chwili i po bremeńskiej pokojowej mowie cesarza tak jaskrawo zaznaczał swoje stanowisko i obawy swoje? Kanclerz przecie wiedział o konwencyi anglo-francuskiej, bo na 17 dni przed jej ogłoszeniem Delcassé przedłożył jej osnowę ambasadorowi niemieckiemu ks. Radolinowi, a milczał przez rok. Wiedział też kanclerz o konwencyi francusko-hiszpańskiej, bo mu ją urzędowo przedłożono i milczał przez pół roku. Skąd się nagle teraz ocknął?

Francya nie uwiadomiła Niemiec urzędowo o konwencyi z d. 8 kwietnia r. z., ponieważ one nie należą do mocarstw przy Śródziemnem morzu położonych. Jeśli to był dla Niemiec despekt, niejako wyrzucenie ich z koncertu mocarstw, to mogło to być nieporozumienie — fatalne, ale zawsze tylko nieporozumienie i z pewnością zachodzi w tem wina nieudolnego ks. Radolina. Jakoż w rajchstagu powiedział hr. Bülow, że Niemcy co do strzeżenia swoich interesów ekonomicznych znosić się będą na razie z udzielnym (niepodległym) sułtanem Marokka. Tem „na razie" dał Bülow do zrozumienia, że ewentualnie gotów porozumieć się z inną także instancyą, nietylko z sułtanem. Więc po co tyle wrzawy?

Dalej podnosi prasa niemiecka, że wizyta tangerska obudziła między Hiszpanami a jeszcze bardziej między mahometanami różne illuzye, że Niemcy pokrzyżują zakusy Francyi. I w tem właśnie najgorsze niebezpieczeństwo akcyi hr. Bülowa. Niemcy obudziły nadzieje, których nigdy ziścić nie zdołają. Jak telegram cesarza do Krügera po wyprawie Jamesona podbechtał Boerów, tak teraz podbiczowano uczucia Hiszpanów i mahometan, a nadaremnie — stąd nastąpi reakcya, która na skórze Niemiec się odbije.

Dwie godziny cesarz zabawił w Tangerze i przez ten czas przybyło uroku imieniu niemieckiemu w Afryce północnej, ale oby nas od tego przybytku głowa srodze nie zabolała! Francya się ściślej zbliżyła do Anglii w duchu antyniemieckim; tego chyba Niemcy pragnąć nie mogły, ale tego dokazały. I im bardziej podupada Rosya, tem bardziej Francya oddawać się będzie Anglii — z pewnością przeciw Niemcom.

Prasa angielska okropnie szydzi. „Marokanie, powiada, aż nazbyt rychło poznają, że cesarz sobie odjechał, ale Francuzi pozostaną i że cesarz chyba już nie powróci, aby pokrzyżować plany Francuzów. Jeżeli co, to nieszczęsne wmieszanie się Niemiec upoważni Francyę do polityki zbrojnej interwencyi w Marokku".

W Gibraltarze zabawił malborczyk krótko, do fortyfikacyi nie zaglądnął — ale pozostawił flocie angielskiej, jako jej admirał, bardzo ładną pamiątkę. Towarzyszący cesarzowi krążownik pancerny „Fryderyk Karol", przybijając do brzegu, najechał na angielski bojownik pancerny „Prince George" pod wodą i wyrwał mu bok na trzydzieści stóp, dzięki omyłce telegrafisty przy maszynie krążownika. Okręt niemiecki nieuszkodzony, angielski musi pójść do naprawy. I stało się to pod bokiem tak dumnego z floty swojej cesarza!

Francuz o sprawach polskich.

Monarchistyczny *Gaulois* (organ skrajnie russofilski) zamieścił 21 bm. korespondencyę z Warszawy, pełną sympatyj dla Polaków. Czytamy tam między innemi: „Warszawa, wzniesiona na obu brzegach Wisły, ze swym zamkiem królewskim, ze swą cytadelą, pałacami i kościołami sprawia miłe wrażenie wielkiej i pięknej stolicy. Pociąg „Nord-Express" nadzwyczajnie ułatwia nam przystęp: w ciągu 36 godzin, bez przesiadania się, przejeżdża się przestrzeń, dzielącą Paryż od stolicy polskiej, o więcej niż 2000 kilometrów".

„To piękne miasto, które, jak się zdaje, zapomniało już straszne doświadczenia, dalekie od teraźniejszej generacyi, cierpi dziś skutkiem ruchu strajkowego, który, wyszedłszy z Petersburga, ogarnął niemal wszystkie miasta przemysłowe rozległego cesarstwa rosyjskiego. Banda opętańców z pośród pospólstwa, złożona przedewszystkiem z przestępców, puszczanych na wolność z okazyi urodzin carewicza, a nie uczciwi robotnicy polscy, wpadała do różnych fabryk i zmuszała spokojną ludność robotniczą do zaprzestania pracy".

„Skutkiem wojny na dalekiem Wschodzie i bezrobocia — powiedział nam jeden wybitny przemysłowiec polski — straciłem półtora miliona rubli, a moi trzej bracia stracili niemniej".

Korespondent pisze dalej o spustoszeniach, jakich strajkujący dokonali na wielu magazynach, osobliwie w okolicy dworca kolei warszawsko-wiedeńskiej. Jeden z hoteli, urządzonych z całym komfortem w centrum metropolii polskiej, ma deficyt w wysokości 50.000 rubli, za sam miesiąc luty, w porównaniu z tym miesiącem roku zeszłego. Dalej wspomina p. S. A. o mobilizacyi, która niepokoi ludność miejską i wiejską i nie odbywa się bez trudności. „Gdzie nieporządki, poskramiano je *assez brutalement*".

Strajkujący rolnicy niszczą i palą dwory, szczególniej w guberniach witebskiej i smoleńskiej. „Mówiono przedwczoraj w Warszawie o spaleniu na Podolu rafineryi cukru, należącej do jednego z magnatów. Była ona warta kilka milionów. W Polsce strajk ma charakter bardziej spokojny. Nasi przyjaciele polscy nie obawiają się o swą starą siedzibę wielko-pańską, ale strajk powiększy bardzo znacznie wydatki na uprawę roli."

W rozmowie z jednym z zamożniejszych Warszawian porównywano położenie Polaków pod wszystkimi zaborami. Ów Warszawianin miał powiedzieć, że położenie ekonomiczne w Galicyi jest ciężkie, ziemia zadłużona. Może 8 do 10 majątków w całej Galicyi jest bez obciążenia. W Królestwie polskiem w ciągu ostatnich 20 lat dobra 4-krotnie zyskały na wartości. Sprzedaliśmy za 300.000 rubli majątek, który mój ojciec nabył za 80.000 rubli. Podobne fakty nie należą do rzadkości."

— Co do Wielkopolski — mówił Warszawiak — to nasi rodacy w Poznańskiem od jakiegoś czasu są pod pewnymi względami nieszczęśliwsi od nas: są prześladowani sposobem pozornie bardziej legalnym — *voila tout*. Widział pan wiele egzemplarzy dzienników polskich w Królestwie; proszę szukać na dworcu poznańskim polskiej gazety do nabycia: nie znajdzie pan ani jednej; nie wolno ich tam sprzedawać.

Francuz rozmawiał z pewną damą, która mu powiedziała, że społeczeństwo nasze cierpi wiele „od tępych biurokratów, zazwyczaj synów popów, urodzonych zdala od Polski i nie znających jej. Gdy się udajemy z zażaleniami do Petersburga, często wygrywamy sprawę; ale Petersburg daleko i nie każdy może odbywać taką podróż".

— To, co mogę śmiało twierdzić — rzekła nasza urocza interlokutorka — jest, że gdyby Wilhelm II wkroczył ze swą armią na ziemię polską, ja sama, która jestem zwykłą kobietą, stawiłam bym czoło najezdcom niemieckim i wiele innych uczyniłoby tak, jak ja.

Korespondent wspomina następnie o strajku szkolnym, o petycyi, *rédigée en termes trés corrects;* niewie, jaki los ją czeka i dodaje: „Car jest z pewnością mniej niechętnym reformom i rozsądnym koncesyom, aniżeli pewne osoby z jego otoczenia lub jego rodziny."

Wspominając o sprawach religijnych, pisze Francuz: „Mówiono mi na dworze bogatego ziemianina w Lubelskiem, że gdy Pius IX przyjmował na posłuchaniu pewnego księdza polskiego, zawołał: *Vous êtes Polonais: vive la Pologne!* Gdy w kilka lat później ten sam kapłan stanął przed Leonem XIII. papież się wyraził: Jesteś Polakiem, trzeba się modlić za Polskę". Obecny papież rzekł na ostatniem posłuchaniu Polaków: „Błogosławię z całego serca was, wasze rodziny, wasz kraj" — i dodał: „Polacy są najukochańszemi memi dziećmi".

Kronika.

Lwów, dnia 3 kwietnia 1905.

Kalendarzyk.

W poniedziałek 3 kwietnia Ryszarda Bisk. — Gr. kat. Jakowa. — Kal. słow. Włatysława.
Wschód słońca 5·42, zachód 6·27.
We wtorek 4 kwietnia. Izydora — Gr. kat. Wasyłya — Kal. słow. Mnożysława.
Wschód słońca 5·40, zachód 6·28.
We środę 5 kwietnia. Wincentego Fer. — Gr. kat. Nykona Prep. — Kal. słow. Borzywója bl.
Wschód słońca 5·39, zachód 6·29.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Tchorznicki powrócił z wizytacyi i objął urzędowanie.

Bawi we Lwowie p. Henryk Opienski, b. dyrygent chórów Filharmonii warszawskiej i znany krytyk muzyczny.

— **Odznaczenie.** Cesarz nadał lekarzowi i dyrektorowi polikliniki we Lwowie, dr. Władysławowi Tatarczuchowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Koncepista ministeryalny w ministerstwie handlu R. Twardowski otrzymał francuską odznakę *pour merite agricole.*

— **Mianowania.** Wicekonsulem w Rio de Janeiro mianowany attaché konsularny Stanisław Miłkowski.

Attaché konsularny w Kurytybie Zdzisław Okęcki otrzymał tytuł i charakter wicekonsula.

Kronika lwowska.

÷ **Uroczystość Kościuszkowska,** urządzona przez Koło im. Kościuszki T. S. L., odbyła się wczoraj w sali ratuszowej. Między publicznością było bardzo wiele włościan. Program był poważny; słowo wstępne wygłosił p. Bolesław Anc, potem nastąpiły produkcye kapeli narodowej, deklamacye dziewcząt wiejskich z Siemianówki, przemowa włościanina M. Olearczyka a wreszcie chór odśpiewał kilka pieśni narodowych.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dn. 4 b. m. doc. uniw. dr. B. Gubrynowicz: Współczesny teatr polski. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Początek o godzinie 7½.

÷ „**O historyi Wysokiego Zamku**" mówić będzie w Kole liter. artyst. w środę 5 bm. doskonały znawca dziejów Lwowa, dr. Aleksander Czołowski. Barwną jego prelekcyę uzupełnią obrazy świetlne, odtwarzające Wysoki Zamek w różnych epokach. Początek o 8 wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami i wprowadzonych gości.

÷ **Raut tuchlański.** Ze zwykłem, bardzo dużem powodzeniem odbył się w sobotę wieczór w salonach dyrektora kolei radcy dworu Wierzbickiego raut na dochód kolonij wakacyjnych w Tuchli. Piękne, przestronne salony zapełniły się szczelnie już około g. 9 doborową publicznością. Zwłaszcza w sali, gdzie się odbywał koncert, ścisk panował ogromny. Krzesła, ustawione wokół estrady, zajęły panie, wszystkie w ślicznych balowych toaletach.

Koncert rautu przedstawił się wcale zajmująco dzięki staraniom p. St. Melińskiego, który w tym celu zapewnił sobie współudział znanej wiolinistki pny St. Arnoldówny, śpiewaczki pni W. Czarnożyńskiej, basisty p. T. Borkowskiego i tak znakomitych artystów, jak pni Siemaszkowa i p. Kamiński. Występ tych obojga artystów był, jak można było przewidzieć, punktem kulminacyjnym całego rautu, a pni Siemaszkowa swą wzorową deklamacyą (Tetmajera „Na Anioł Pański") wprost rozentuzyazmowała publiczność i musiała na ogólne żądanie nadprogramowo wygłosić „Otwórz Janku". Z innych, współudział w tym koncercie biorących osób, wymienić należy w pierwszym rzędzie pnę Arnoldównę, która z wielką brawurą wykonała Sarasatego „Melodye cygańskie" i Wieniawskiego „Fausta", zwłaszcza fantazya z „Fausta", doskonale przez koncertantkę wykonana, była przez słuchaczy bardzo żywo oklaskiwana; na ogólne żądanie dodała artystka Czajkowskiego „Barkarolę" i przecudny nokturn ges dur Chopina. Nowością był śpiew pni Wandy Czarnożyńskiej; śpiewaczka ta posiada wprawdzie piękny głos w dolnych pozycyach i prawdziwe poczucie muzyczne, lecz to nie równoważy wcale wad głosowych w średnicy i w górnych pozycyach. Wcale sympatycznie przedstawił się śpiew basisty p. T. Borkowskiego, który odśpiewaniem pieśni Griega i Niewiadomskiego uzyskał mnóstwo rzęsistych oklasków. Akompaniament fortepianowy spoczywał w wytrawnych rękach prof. Fr. Neuhausera. (*gr.*)

÷ **Zjazd przemysłowy.** Wczoraj odbył się zjazd delegatów stowarzyszeń przemysłowych z kraju. Zebrało się około 150 osób, które uchwaliły rezolucyę o potrzebie utworzenia krajowego związku stowarzyszeń przemysłowych. Uchwalono też utworzyć związek „Gwiazd" i pokrewnych stowarzyszeń.

÷ **Akademia szermiercza** członków towarzystwa szermierzy załogi lwowskiej odbyła się w sobotę, w wielkiej sali kasyna wojskowego. Prócz generalicyi, oficerów wszystkich tutejszych pułków i słuchaczów szkoły kadeckiej, przybyło wiele dam i panów z towarzystwa, akademicy i miłośnicy szermierki. Wielka sala kasynowa nie mogła pomieścić wszystkich zaproszonych. Na popisach obecnymi byli pp.: komendant korpusu, generał zbrojmistrz F. Fiedler, porucznicy polni: A. v. Koller, E. baron Rehberger, Fr. Steinitzer, F. Jihn v. Solwegen i wielu innych generałów. Z dygnitarzy cywilnych przybyli między innymi radcy dworu dr. J. Dembowski i W. Zaleski.

Program akademii był bardzo obfity; odbyło się 12 natarć (*assauts*) na pałasze, 6 na florety i 1 na szpady. Popisy wypadły pod każdym względem doskonale; to też w sali rozbrzmiewały bezustannie gromkie, a zasłużone oklaski. Najpiękniej wypadły pod względem poprawności, pewności parady i rispotty następujące natarcia: na s z a b l e mierzyli się porucznicy: Tiefnitzer (80 pp.) i Prusza (35 p. obr. k.), por. Vondrak (19 p. o. k.) i mistrz szermierki Weissmann; kapitan Bily (95 pp.) i naucz. szermierki Rimay; por. Żytny (30 pp.) i por. Zieritz (95 p. p.) Na f l o r e t y: por. Tarabanowicz (19 p. o. k.) i por. Prusza; kap. Raabl v. Hauenfreinstein (19 p. o. k.) i p. Rimay; por. Zieritz i p. Weismann. Punktem kulminacyjnym akademii było starcie na szpady (obosieczne kordy) zaszczytnie znanego szermierza por. Żytnego z niezrównanym mistrzem szermierki p. Weissmannem; ich *assaut* wzbudził ogólny podziw i zachwyt.

Akademia zakończyła się rozdaniem nagród na podstawie klasyfikacyi, przeprowadzonych w poniedziałek walk. Nagrody stanowiły: medale (złote, srebrne i bronzowe) oraz dyplomy honorowe. Jury składali pp.: podpułk. J. Wellenreiter, kapitan T. br. Raabl, porucznicy Żytny, Reichl i wojsk. mistrz szermierki Weissmann.

Nagrodę komendanta korpusu (fotografia w ramach srebrnych) otrzymał por. Vondrak; nagrodę kasyna wojskowego (lampa z bronzu) por. Zieritz; nagrodę por. poln. gen. Kollera (srebrna papierośnica z zapałkówką) por. Zagórski; nagrodę por. poln. gen. Steinitzera (srebrna papierośnica) kadet Zvierzina); nagrodę klubu oficerskiego (złoty zegarek) kap. Bily i por. Tarabanowicz (rewolwer). Oprócz tych otrzymali nagrody klubu oficerskiego porucznicy: Schorsch, Ambrosz, Holub, Kämpf, Kögler, Nagy, Wittek, Khistler i Scheuba. Prócz tych nagród każdy z wymienionych otrzymał medal złoty, srebrny lub bronzowy i dyplom honorowy.

Stowarzyszenie szermiercze garnizonu lwowskiego liczy około 120 członków. Nauki szermierki udzielają: mistrz szerm. Weismann, kapitan br. Raabl i porucznik Żytny.

÷ **Strajk** Robotnicy, zajęci przy czyszczeniu kanałów, rozpoczęli wczoraj w liczbie około 80 strajk. Żądają podwyższenia płacy i pewnego uregulowania warunków pracy.

÷ **Podejrzane kosztowności.** Złotnik B. Sass w Rynku oddał w ręce policyi zarobnika Michała Nowaka, który przyniósł na sprzedaż złoty zegarek damski, broszkę z szafirem, branzoletę, trzy pierścionki i parę kulczyków. Wdrożono śledztwo.

÷ **Samobójcą,** który przed kilku dniami utopił się w stawie pełczyńskim, był — jak obecnie stwierdzono — Wiktor Stanisławski, czeladnik szewski.

W sobotę wieczorem odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Franciszek Vacek, adjunkt kolei państwowej. Powodem, jak w pozostawionym liście wyjaśniał, miały być niesnaski domowe.

÷ **Śmierć z powodu zatrucia zęba.** Na wniosek prokuratoryi państwa odbyła się w tydzień po pogrzebie ekshumacya zwłok śp. Charzewskiego, zmarłego, jak opowiadają, na zakażenie krwi, powstałe z nieudolnego zatrucia zęba. Zwłoki zaniesiono do zakładu medycyny sądowej, gdzie odbyła się sekcya sądowo-lekarska. Sekcyi dokonali prof. dr. W. Sieradzki i lekarz sądowy, dr. Lachowicz w obecności sędziego śledczego Dziędzielewicza. Sekcya stwierdziła, że śmierć nastąpiła z powodu zakażenia krwi, co jednak spowodowało to zakażenie, wykazać może dopiero śledztwo.

Kronika krajowa.

Z Kulikowa piszą nam: Dnia 12 zm. we wsi Hrebencach powiatu Żółkiewskiego powstał ogień z przyczyny dotąd niewyśledzionej, a przy silnym wietrze w przeciągu niespełna dwóch godzin zniszczył 26 mieszkalnych domów, bardzo wiele budynków, narzędzi gospodarczych, zapasów zboża i paszy. Z wyjątkiem co prawda jednego, wszyscy byli asekurowani, ale tak licho oceniali swe budynki, że nie są w możności za te pieniądze przy dzisiejszych wygórowanych cenach materyału budowlanego na nowo się pobudować, a jeśli się weźmie pod uwagę spalone a nieasekurowane zboże i paszę dla inwentarza, to czarna dola stała się ich udziałem. W tem przykrem położeniu Bóg zsyła im pomoc w osobie p. Kazimierza Obertyńskiego, właściciela Stronibab, znanego dobrodzieja ludu, który tuż obok Hrebenec posiada majątek Udnów. Na przedstawienie, brata p. Emila Obertyńskiego, administratora tegoż majątku, któremu znane są stosunki pogorzelców, wydzielił w swej szczodrobliwości dla 13 najbiedniejszych gospodarzy po 2 dęby, po 2 osiki i po jednym korcu zboża. — Z przyjemnością patrzyłem na rozradowane oblicze, przepełnione wdzięcznością obdarowanych włościan, którzy mi to opowiadali, więc jako proboszcz tych biedaków nie mogę się ostać, abym, przedstawiając czyn humanitarny, publicznie niezłożył imieniem parafian ich dobrodziejom serdeczne Bóg zapłać. *Ks. Konstanty Grusskiewicz.*

Z Brodów piszą nam pod d. 2 bm. Niedawno temu rozdzielił tutejszy starosta hr. Russocki między pogorzelców miasteczka Toporowa 6000 koron, na które złożyły się 3000 ofiarowane przez cesarza i 3000 przez prezydyum namiestnictwa. Rozdział, przy którym wypłacano pojedynczym osobom od 10 do 40 koron odbył się właśnie w samą porę, kiedy pomoc ta bardzo była pożądaną.

Dyrektor teatru prowincyonalnego p. Czajkowski zjechał do nas na jedno przedstawienie i odjechał, przyrzekając nie tak długo dać nam czekać na następny przyjazd. Grano „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego, a publiczność rzęsistymi oklaskami darzyła wykonawców, zgranych ze sobą bardzo dobrze. Bo też sumiennie odegrali swe rolle pp. Czaykowscy, znakomitą była p. Popiel jako Władysława Topolska, tudzież p. Grafczyńska w roli Ady; p. Folta dostroił się do całości. Zdawało się, że gdy po tak długiej niebytności zjedzie do Brodów teatr polski, publiczność szczególniej z okolicy w licznym stawi się komplecie. Tymczasem sytuacyę, na szczęście dość skutecznie ratować musiała publiczność brodzka.

Wybór uzupełniający dwóch członków rady powiatowej w Rzeszowie z miasta Rzeszowa — ponieważ pierwszy termin wyznaczony na 13 marca z powodu niezebrania się rzeszowskiej rady miejskiej w dostatecznym komplecie, upłynął bez skutku — rozpisany został na 14 bm., ewentualnie, gdyby i w tym dniu kompletu nie było, na 18 bm. już przy jakimkolwiek komplecie.

W Bukaczowcach pod Bursztynem uwięziono nauczyciela ludowego Antoniego Krzysztana, który dopuszczał się gwałtów na dziewczątkach szkolnych. Dotąd stwierdzono, że jego ofiarą padło 10 dziewcząt w wieku od 10 do 14 lat. Prawdopodobnie szereg ofiar będzie znacznie dłuższym. Sąd karny w Brzeżanach wydelegował osobną komisyę do zbadania szczegółów zbrodni. Krzysztan liczy lat 43, jest żonatym i ojcem 4 dzieci.

Kronika powszechna.

§ **Kontradmirał Pietruski w Konstantynopolu.** Z powodu odwiedzin eskadry austro-węgierskiej pod dowództwem kontradmirała p. Zygmunta P i e t r u s k i e g o w Konstantynopolu i pobytu tejże eskadry na wodach Levantu, pisze paryski *Temps:* Podobnie jak komendanci eskadr morza Śródziemnego Francyi, Anglii, Włoch, Ameryki i i Rosyi, złożył i komendant eskadry autryacko-węgierskiej kontradmirał Pietruski wizytę sułtanowi. Odwiedziny te, nie wychodzące poza granice zwykłej grzeczności, nabierają znaczenia z powodu niezałatwionej dotąd kwestyi macedońskiej. Austro-Węgry chcą przez to okazać sułtanowi, że niczego nie pożądają, coby Turcyi ujmę czyniło i że zjawienie się eskadry, które, jak się zdaje, zaniepokoiło nieco rząd turecki, nie jest krokiem ofenzywnym. Sułtan przyjął kontradmirała Pietruskiego bardzo uroczyście i zawiesił własną ręką na jego piersi order Osmanie i obdarował go trzema dywanami z cesarskiej fabryki w Hereke. Następnie odbył się bankiet na cześć kontradmirała Pietruskiego, w którym wzięli udział ministrowie, dostojnicy dworu i ambasador austro-węgierski z członkami ambasady.

§ **Liga antipojedynkowa.** Nadesłaną nam z Wiednia notatkę o zgromadzeniu Ligi antipojedynkowej, pomieszczoną w numerze przedostatnim, sprostować musimy o tyle, że książę Jerzy Czartoryski, jakkolwiek na zgromadzenie zaproszony, nie mógł z powodu stanu zdrowia wyjechać do Wiednia i na zgromadzeniu obecnym nie był. Sprostować też musimy wyrażenie, że „księżna Jerzowa Czartoryska zapoczątkowała akcyę wciągnięcia kobiet do Ligi"; księżna Jerzowa Czartoryska zapoczątkowała akcyę, aby kobiety, każda w zakresie swoim, w rodzinie i między znajomymi, działały w kierunku antipojedynkowym.

§ **Wykopaliska rzymskie w Wiedniu.** W archeologicznej sekcyi wiedeńskiej rady miejskiej przedłożył sprawozdanie inspektor dla rzymskich wykopalisk, p. Lilia-N o w a l s k i. Zbadał on niektóre podziemia w śródmieściu i doszedł do przekonania, że w zachodniej części miasta znachodziły się niegdyś starorzymskie mury warowne. Natrafił on na ich ślady przy budowie domów w tamtych stronach. Między Bogner- a Naglerstrasse znachodziła się brama wjazdowa z warowną wieżą. Wykopaliska, dokonane w stronie Sukiennic (*Tuchlauben*), doprowadziły p. Nawalskiego do wniosku, że tam znachodził się starorzymski gościniec. Znajdująca się w samym środku Wiednia ul. Przekopy („Graben") stanowiła niegdyś wodą napełnione rowy przy warowniach rzymskich Vindobony. Zdaniem p. Nowalskiego kończyły się one koło domu, oznaczonego dziś nr. 17. Teraźniejsza nazwa ulicy jest też jednym z dowodów, iż tam ongi znachodziły się przekopy. W głębi ziemi znaleziono starorzymskie palisady, lochy i urny z czasów rzymskich. Po upadku rzymskich obozowisk rowy „Grabenu" wypełniono zwaliskami starych domów rzymskich. Znaleziono też tam teraz cegły, okruchy naczyń i t. zw. *terra sigillata.* P. Nowalski zasłużył się niepomiernie około badań starorzymskich zabytków w stolicy monarchii habsburskiej.

§ **Kuropatkinowi,** pomimo mianowania na stanowisko dowódcy I armii, pozostawiono pensyę wodza naczelnego 144.000 rs. rocznie, oprócz dodatków w naturze.

§ **Papież w Lourdes watykańskiem.** Ojciec św. był tymi dniami na uroczystem otwarciu znajdującej się w ogrodach watykańskich kaplicy, która jest wiernem fac-simile cudownej groty w Lourdes. Bardzo charakterystyczną rzeczą jest, że tym razem szeroka publiczność była dopuszczona do parków watykańskich. Widać było niezliczone tłumy ludności rzymskiej i szeregi powozów, zupełnie jak w Villa Borghese, lub na Monte Pincio. Czegoś podobnego nie było od czasów zaboru Rzymu. Przy tej sposobności wystąpiła gwardya palatyńska w uniformach, która dotychczas czynną była tylko podczas uroczystości w bazylice św. Piotra. Gwardya maszerowała, przy odgłosie bębnów, wzdłuż drogi, prowadzącej do Muzeum, która bywa uważaną za terytoryum włoskie. Niektórzy wyprowadzają z tego wniosek, że Pius X. okaże się niebawem na ulicach Rzymu. Ojciec św. przybył w powozie, eskortowanym przez gwardyę szlachecką na koniach. Ponieważ papież kazał konie wysprzedać, przeto sądzą, że gwardya, nie chcąc iść pieszo, wynajęła konie obce. Pius X. jest przeciwnikiem wielkiej etykiety i pompy, co nie bardzo podoba się jego dworowi nawykłemu za poprzedniego panowania do innych zwyczajów.

§ **Loubet na odchodnem.** Prezydent Loubet powziął stanowczy i nieodwołalny zamiar cofnięcia się do życia prywatnego. Mimo usilnych nalegań przyjaciół nie przyjmie on ponownie godności szefa republiki francuskiej. Rządy jego kończą się 18 lutego 1906. Na mocy praw obowiązujących wybór prezydenta nowego musi się odbyć na miesiąc przed upływem sześciolecia dotychczasowego prezydenta, tj. 18 stycznia. W takim razie republika trzecia miałaby przez miesiąc równocześnie dwie głowy. Byłby to pierwszy wypadek od czasu detronizacyi Nopoleona III. Prawdopodobnie nie dojdzie jednak do tego i Lonbet ustąpi najpóźniej w wigilię wyborów. Powiadają nawet, że gotów jest on jeszcze w ciągu tego lata ustąpić z fotelu prezydyalnego. Sześcioletnie rządy nie były mu usłane różami. W państwie takiem, jak Francya, głowa republiki jest igraszką w ręku wszechwładnego rządu.

§ **Król Alfons XIII** wyraził życzenie, aby w czasie jego gościny we Francyi dano mu sposobność przyjrzenia się ćwiczeniom i manewrom armii francuskiej. W myśl tych życzeń szef sztabu generalnego, generał Pendezec ułożył szczegółowy program wojskowy. Król hiszpański odbędzie wielką rewię wojsk w Vincennes. Najbardziej interesujące manifestacye wojskowe odbędą się w Chalons. Tam będą miały miejsce manewry artyleryi ze strzelaniem wszystkich bateryj. Są też w programie ćwiczenia marynarki wojennej.

§ **Konstytucya w Transvaalu.** W Buckingham-Palace odbyła się tymi dniami rada koronna w obecności króla Edwarda. Zwracała uwagę obecność ministra kolonij. Przedmiotem rozpraw była sprawa nadania konstytucyi b. repulice transvaalskiej, o czem była już wzmianka w mowie tronowej. Upłynie jeszcze kilka tygodni, zanim w Pretoryi będzie proklamowaną konstytucya. Akt ten będzie pierwszą zdobyczą i przywilejem, jaki Boerzy otrzymają od Edwarda VII.

§ **Port czarnogórski w Antivari.** Przedwczoraj z rana odbyło się uroczyste złożenie kamienia węgielnego pod nowy port w Antivari. Na wspaniałym jachcie, darowanym przez sułtana, przybył ks. Mikołaj wraz z ministrami i innymi dygnitarzami; nadto przybyli przedstawiciele syndykatu weneckiego. Przybył też konzul austryacki, jedyny przedstawiciel ciała konsularnego w Pristan. Duchowny prawosławny dokonał poświęcenia kamienia węgielnego, przyczem wszyscy obecni klęczeli. Następnie książę wrzucił ten kamień w morze, w miejscu, gdzie ma być wzniesiona grobla. Gdy to się działo, ze wzgórza Wołonica dał się słyszeć wybuch min, na znak rozpoczęcia robót. Tam bowiem będą skały rozsadzali dynamitem; ułomki skały będą użyte przy budowie. Mons. Milinović, arcybiskup katolicki z Antivari, wygłosił krótką mowę okolicznościową. Nadmienić należy, że okolicę tamtejszą zamieszkują przeważnie katolicy. Potem przemówił ks. Mikołaj, wspominając o prawach Wenecyan do tego morza. W imieniu syndykatu weneckiego dziękował hr. Foscari, przynosząc księciu pozdrowienia od króla i Wenecyi. Bankiet oficyalny odbył się w pobliskiej Popolicy, siedzibie ks. Daniły, oddalonej o kilkaset metrów od granicy austryackiej. Gdy roboty będą ukończone, Czarnogórcy będą mieli przystań własną i nie będą potrzebowali posługiwać się portem austryackim, Kotorem (Cattaro). Uroczystość była okazyą do fraternizacyi czarnogórsko włoskiej. Z chwilą zbudowania portu w Antivari wzrosną w Czarnogórze wpływy włoskie kosztem austryackich. Budowa będzie ukończona za 2 lata. Port i kolej z Antivari do Virpazar budują Włosi. Medyolański bank handlowy włoży w to przedsiębiorstwo 3,200.000 franków. Wiadomości te podano do *Giornale d' Italia* za pomocą telegrafu Marconiego.

§ **Secesya z Yildiz-Kiosku.** Z Konstantynopola donoszą nam: Ucieczki wysokich dygnitarzy tureckich z pałacu sułtańskiego trwają w dalszym ciągu. Pisałem wam o ucieczce Riza-baszy, generała i przybocznego adyutanta Abdul Hamida. Nadmieniam, że na tego dygnitarza rzuciły się 4 indywidua, gdy wychodził z kawiarni Tokatlian. Riza został raniony a zbirowie rządowi umknęli. Tymi dniami uciekli znów: szambelan i faworyt sułtana, Arif-Bey oraz adyutant cesarski, generał Akif-basza. Mówią, że moralnym sprawcą tej secesyi dostojników jest osławiony tyran Fehim-basza. Z powodu sekatur, jakich on się dopuszcza i na Europejczykach, ambasady wielokrotnie wnosiły u rządu protesty.

Ucieczce Arifa i Akifa towarzyszyły interesujące okoliczności. Policya dotarła aż do statku, którym mieli odpłynąć. Baszowie wsiedli na okręt w nocy. Kapitan, Anglik, ukrył ich w szafie, we własnej kabinie i agenci nie zdołali ich odszukać. Za przybyciem do Londynu nie omieszkają oni rozpisać się w dziennikach o skandalach, jakich jest widownią pałac sułtański. Rządy Fehima charakteryzuje choćby ten znamienny fakt: zakazał on dziennikom tureckim drukowania powieści w fejletonach. Zakaz dotyczy utworów wszystkich, choćby najznakomitszych pisarzy nie-tureckich, a motywem jest to, że powieści mącą spokój Turczynek i wszczepiają w nie idee europejskie, przeciwne obyczajom i religii muzułmańskiej. Bez komentarzy!!!

Zmarli.

Dr. Ignacy Szymonowicz, em. prezydent sądu obwodowego w Suczawie, umarł w Czerniowcach, przeżywszy lat 66.

Ella Pilecka ośmnastoletnia córka Stanisława i Idy z hr. Łosiów Pileckich, umarła w Warszawie.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskiem kasynie miejskiem w sobotę 8 bm. przedstawienie amatorskie.

OFIARY.

Jan Szaflarski z Nowego Sącza nadesłał kor. 2 dla weteranów z roku 1830, kor. 2 dla weteranów z r. 1863, kor. 2 na pokrycie kosztów pomnika Mickiewicza, kor. 1·50 dla nauczycielki St. J.

Z Buchcic nadesłano kor. 4, z Kosowa Eligia Rozwadowska kor. 2 dla nauczycielki St. J.

Z całego świata.

Wiedeń 3 kwietnia. Dziś odbyło się uroczyste otwarcie nowego instytutu botanicznego w tutejszym uniwersytecie przez szefa sekcyi, Ćwiklińskiego.

MAŁY FEJLETON.

Wiedza a koniec świata.

W nowym miesięczniku paryskim: *Je sais tout,* bogato ilustrowanym, ukazał się artykuł pod powyższym tytułem pióra sławnego Kamila Flammariona.

W roku 1901 dnia 23 lutego astronomowie dostrzegli w konstelacyi Niedźwiedzicy ogromny pożar. Gwiazda pierwszej wielkości zajaśniała ogromnem światłem i to całkiem niespodziewanie, bo fotografie zdjęte z niej kilka dni przedtem nie zapowiadały absolutnie nic podobnego. Obliczono, że gwiazda owa tak co do swej ciepłoty, jak siły światła przewyższyła 5.000 razy ciepłotę i jasność naszego słońca!

Ta oślniewająca świetność nie trwała jednak długo. Owa nowa gwiazda stała się niewidzialną dla gołego oka już około 10 lipca tego

samego roku. Co się zatem stało? Trzeba zaznaczyć, że wypadek ten obserwowany w lutym 1901, w rzeczywistości nie zaszedł w tymże właśnie czasie. Oddalenie miejsca katastrofy w konstelacyi Niedźwiedzicy od ziemi jest tak ogromne, że światło nie mogło nas dojść stamtąd prędzej, jak po trzystu latach. Pożar ów widziany i fotografowany na naszej planecie w r. 1901 faktycznie wypadł w roku 1601.

Podobne wypadki na niebie są następstwem różnych przyczyn. Zwróćmy uwagę na naszą planetę.

Podróżujemy na ziemi w przestrzeni z szybkością poważną, to jest robimy jakie 96.000 kilometrów na godzinę. Zderzenie z inną ciężką planetą nie jest niemożliwą rzeczą, a co do obserwacyj, poczynionych nad katastrofą w konstelacyi Niedźwiedzicy, to była ona następstwem gwałtownego zderzenia dwóch ciał niebieskich.

Jeżeli dwie planety, takie jak nasza, pozbawione własnego światła, zderzą się ze sobą z wyżej podaną szaloną szybkością, zderzenie będzie tak silne, że wytworzy płonące słońce o tak wysokiej temperaturze, iż przez miliony lat będzie trwało w formie świecącej mgławicy.

Zderzenie tego rodzaju w prostej linii, choć nie jest rzeczą niemożliwą, nie jest jednak prawdopodobną, lecz za to zetknięcia pod kątem są bardzo możliwe w naszej niezmiernej armii gwiezdnej.

Następstwa spotkania się naszej ziemi z kometą są trudne do ustalenia, lecz bądź co bądź byłyby tragiczne i straszliwe. Szybkość komety w przestrzeni wynosi 134.400 kilometrów na godzinę. Jeżeli gwiazda spotka nas pod kątem prostym, zderzenie nastąpi z szybkością 230.400 kilometrów na godzinę. Szybkość innych spotkań zależna byłaby od kąta zderzenia.

Jeżeli ciało komety zawiera skupioną masę, możemy wyobrazić sobie skutek uderzenia. Skorupa naszej ziemi uległaby rozbiciu, pociągając za sobą ruinę geologiczną.

Dziś nieustanne prawie obserwacye nad kometami, częste zdjęcia fotograficzne i badanie ich światła zdają się wskazywać, że nie zawierają one w sobie mas skonsolidowanych i dostatecznie wielkich do podtrzymania podobnych obaw. Atoli są komety i komety i jeżeli na ogół biorąc, są słabe i nie wielkiej gęstości, niektóre okazały się potężne, jak np. komety z r. 1811, 1845, 1858 i 1861.

Przypuśćmy, że kometa równej wielkości, jak ow z r. 1811, spotka nas w naszej podróży dokoła słońca. Nasza atmosfera zapali się, jak filiżanka ponczu. Tlen naszego powietrza dałby karm płomieniom, a wodór wyzwoliłby się gwałtownie z oceanów. Nasza planeta, owinięta w masę kometarną, będzie obracała się w tym niestłumionym pożarze gazów, morze pocznie gotować się i napełniać atmosferę nowemi parami, gorący deszcz będzie spływał z niebieskich wodospadów, fale ognia będą walczyły o lepsze z falami wody — huk gromów będzie przeszywał powietrze — i tak rodzaj ludzki padnie ofiarą ognia, a pożar naszej planety będzie świetnem widowiskiem dla astronomów na Marsie i Wenus.

Gdyby ziemia nie uległa wskutek zderzenia z kometą rozbiciu zmieszanie się gazu węglowego komety z naszą atmosferą spowodowałoby gwałtowne zatrucie krwi i śmierć żyjących istot. Ponieważ atmosfera komety zawiera pewną ilość nawet względnie małą, gazu węglowego, zużyłaby skutkiem tego tlenu ziemi i powstrzymałaby proces przetwarzania krwi żylnej w krew tętnicową, co w kilku godzin pociągnęłoby za sobą śmierć skutkiem zatrucia.

Chemiczna formacya komet nie została dotychczas całkowicie zbadana. Charakterystyczne oznaki istnienia wodoru i gazu węglowego w wolnym stanie już niejednokrotnie wyśledzono. Możliwą jest jednak rzeczą, że pod tym względem komety nie są wszystkie do siebie podobne. Łatwo być może, że znajdzie się kometa, który zamiast absorbować tlen naszej atmosfery, będzie absorbował seletroród i w ten sposób będzie wpływał na przyśpieszenie działalności płuc, serca i mózgu mieszkańców ziemi. Początkowo będzie się to nawet wydawało rozkoszną niespodzianką. Każdy będzie się miał za skończenie szczęśliwego i będzie umiał lepiej ocenić „radość istnienia“ wówczas, niż kiedykolwiek indziej.

To ogólne zadowolenie ustąpi wkrótce miejsca szalejącej wesołości; wszystkie istoty ludzkie zamienią się w wielkich mowców i spiewaków. Dalej silne tętno w żyłach wywoła w młodych mężczyznach i kobietach skłonność nieprzepartą do tańca, lecz wkrótce to wesele przemieni się w deliryum, aż nakoniec rasa ludzka zacznie szaleć w dzikich podskokach tanecznych i kończyć będzie życie, zużywszy wszystkie swe organiczne tkanki.

Najprawdopodobniejszym końcem świata będzie zużycie wody skutkiem ustania parowania, lub skutkiem zimna. Taki też koniec spotka niewątpliwie naszą ziemię, jeżeli nie przesłoni istnień wcześniej skutkiem przypadku — a jest tem pewniejszy, że nie tylko para wodna, lecz także inne składniki powietrza, jak np. tlen, również zmniejszają się ilościowo. Ziemia będzie wówczas okropnym cmentarzem, kołującym w ciszy dokoła bladoczerwonej gwiazdy — słońca.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z sali koncertowej.** Pani Marya Gembarzewska, dobrze znana nam z pomyślnych występów na scenie teatru m. artystka operowa, po dłuższych studyach w Warszawie, powróciła do Lwowa; nie mając zaś sposobności wystąpienia na scenie teatralnej, z powodu braku u nas sezonu operowego, pni Gembarzewska wybrała salę koncertową, gdzie mieliśmy sposobność wczoraj ją słyszeć w t. zw. „wieczorze pieśni“. Od czasu występów w operze głos p. Gembarzewskiej przybrał na sile, pełni brzmienia, sympatycznej barwie i bogactwie modulacyi; wyrazistość deklamacyi, którą już przedtem była dobrą, zyskała jeszcze więcej przez sumienne wyszkolenie oddechu, dozwalające artystce wyśpiewać dłuższe zdania muzyczne jednym oddechem, do czego nie mało w pomoc przychodzą artystce wybitne zalety głosowe i prawdziwe poczucie muzyczne. Artystka, która swój wczorajszy program koncertowy bardzo zajmująco i umiejętnie zestawiła (Brahms, Franz, Grieg, Jensen, Puccini, Schubert, Schumann), wykonała w drugiej połowie koncertu także utwory polskich kompozytorów (Berson, Gall, Moniuszko, Niewiadomski, Żeleński), a przyznać trzeba, iż wszystkie kompozycye były przeważnie doskonale wykonane, co tylko chlubnie świadczy o jej wybitnych zaletach artystycznych i wielkiej muzykalności. Publiczność, która salę „Domu narodnego“ zapełniła nader licznie, przyjmowała koncertantkę bardzo sympatycznie i zmuszała ją licznymi oklaskami do dodatków nadprogramowych.

Drugim solistą wieczoru był p. Robert Perutz, uczeń znanego pedagoga i prof. M. Wolfsthala. Młody ten, ledwie dziewiętnaście lat liczący skrzypek swoją grą wczorajszą złożył niezbite dowody prawdziwego talentu muzycznego i wielkiej muzykalności. Silny i jędrny ton w kantylenie występował korzystnie w Schuberta „Ave Maria“; brawurowem wykonaniem arcytrudnych waryacyj Paganiniego „Taniec czarownic“ udowodnił p. Perutz, iż technika wirtuozowska jego jest sumienną i bardzo wysoko udoskonaloną, tak iż chwilami miałem wrażenie, że słyszę skończonego wirtuoza; tyczy się to w pierwszym rzędzie pięknego brzmienia tonów flażeoletowych, które zdają się p. Perutzowi z wielką łatwością przychodzić. Doskonałe wykonanie trudnych tych waryacyj, grywanych jedynie przez pierwszorzędnych wirtuozów światowych, zjednało młodemu skrzypkowi słuszne uznanie u publiczności, która długotrwałymi oklaskami zmusiła go do dodatku nadprogramowego. Było nim doskonale odegrane „Zapateado“ Sarasatego. *(gr.)*

* **W Związku naukowo-literackim** będzie mieć jutro we wtorek prelekcyę p. Henryk Opieński, autor wielu studyów krytycznych z dziedziny muzyki, na temat: „Subjektywizm w nowoczesnej twórczości muzycznej“. Początek o 8 wieczór.

* **Henryk Ranchinger** otrzymał złoty medal na wystawie wiedeńskiego Künstlerhauzu.

* **Selma Kurz — contra Mahler.** Słynna primadonna opery nadwornej w Wiedniu, znana i lwowianom, Selma Kurz, wniosła na ręce generalnego intendanta nadwornych teatrów, ks. Montenuovo, podanie o zwolnienie jej od kontraktu. Jako powód podała wyraźnie, iż nie może już dłużej znosić szykan ze strony dyrektora opery, sławnego, jak i ona, Mahlera. Kurzówna pisze, że Mahler formalnie znęca się nad nią, że jej męczarnie trwają od lat kilku, że skutkiem grubiańskiego traktowania nieludzkiego dyrektora upada na zdrowiu. Intendantura nie odpowiedziała jeszcze na podanie śpiewaczki. Wczoraj właśnie śpiewała ona główną partyę w „Rigoletto.“

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W poniedziałek „Małżeństwo na żart“ operetka Lehara.

We wtorek po raz I-szy „Majster“ komedya w 3 aktach, Hermana Bahra.

We środę „Małżeństwo na żart“ operetka w 3 akt. Lehara.

Hucuły Maszkowskiego.

Przed dwoma tygodniami, pisząc o odczycie artysty-malarza p. Karola Maszkowskiego w Związku naukowo-literackim, o odczycie, w którym autor tak barwnie, tak interesująco przedstawił obraz życia huculskiego, wspomnieliśmy o pracach malarskich p. Maszkowskiego, poświęconych również Huculszczyźnie. Przebywając od lat szeregu wśród Hucułów, obserwując z blizka ich zwyczaje i obyczaje, żyjąc wprost z nimi, potrafił Maszkowski w życiu tem, w duszy ludu huculskiego odkryć mnóstwo piękności a zarazem nieocenione źródło tematów do prac zarówno literackich, jak i malarskich. Ono właśnie dało mu temat do obrazu dużych rozmiarów „Kolędnicy na Hucułach“, który będzie w najbliższej przyszłości wykończony; na razie wystawił Maszkowski w lwowskim salonie Tow. Przyjaciół sztuk pięknych kilkanaście studyów do tego obrazu, tj. figur pół naturalnej wielkości — mężczyzn i kobiet, oraz trzy małe obrazki, przedstawiające wnętrze chaty huculskiej.

We wszystkich wystawionych tam pracach uderza przedewszystkiem niezwykła świeżość. Nie ma w nich pedantycznego studyowania szczegółu za szczegółem, widać, że malarzowi idzie w pierwszej linii o uchwycenie prawdy zjawiska malarskiego, które czarem i świetnością kolorów, blaskiem światła uderza jego oko, widać też, że idzie mu o zdecydowane wyrażenie ruchu, chwytanego na gorąco. Ze wszystkich obrazków bije dziwna poezya zdrowia i energii życiowej, tem bardziej widocznych, że malarz śpieszy się, by nic nie uronić z bezpośredniości tego wrażenia, jakie w jego duszy się uformowało.

Trudno wprost jest analizować pojedyncze szczegóły twórczości Maszkowskiego, bo albo się te rzeczy odrzuci jako niewystarczające studyum danego przedmiotu, albo się je przyjmie takiemi, jak je nam dał malarz; a przyjąć je trzeba, bo rzeczy te fascynują nietylko swoją harmonią kolorystyczną, siłą barw, lecz samo życie, jakie w tem wszystkiem tętni, chwyta widza za serce. Gdy mowa o kolorystyce tych obrazów, to zaznaczyć warto, że pojedynczo kładzione są kolory z całą brutalną siłą, mimo to nie wyrywają się one każdy z osobna, lecz owszem łączą się w jedną niezwykle harmonijną całość, co zwłaszcza widzi się, patrząc na obrazy ze znaczniejszej odległości.

Maszkowski — zarówno jako malarz i jako pisarz, — okazuje się naturą namiętną, niespokojną, która szuka formy, sposobu do wyrażenia jak najprędzej tego, co kotłuje gorąco w jego duszy. Nie brak w nim jednak i sentymentu lirycznego, który przebija się n. p. z ślicznego obrazka, przedstawiającego młodego wiejskiego chłopczynę, nędznie odzianego, patrzącego rzewnie, z dziwną tęsknotą w dal...

Z innych obrazów najbardziej interesujące są dwa studya: hucułka, oparta swobodnie o łóżko, z papierosem w ręku i hucuł-cygan, grający na skrzypcach.

Szkoda istotnie by była, gdyby te rzeczy rozeszły się pojedynczo w prywatne ręce. Bardzo natomiast pożądanem by było, ażeby je zakupiło np. muzeum przemysłowe miejskie dla swej zapoczątkowanej galeryi. Dają one bowiem autentyczny obraz życia huculskiego, tego życia, które zaginie z biegiem i rozwojem cywilizacyi, wdzierającej się już i w ten dziki i pełen pierwotności zakątek naszego kraju.

(tr.)

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Pod przewodnictwem starszego radcy budownictwa w ministerstwie spraw wewnętrznych Artura Herbsta rozpoczęła wczoraj swe czynności komisya w sprawie zabezpieczenia miasta od powodzi. Projekt przygotowany przez namiestnictwo przedłożył st. radca Ingarden, projekt miejski prof. Sikorski. Komisya ma charakter informacyjny.

— Dzienniki krakowskie ogłaszają następujące pismo: Jako dodatek do ***Naprzodu*** sprzedają się publicznie w przedsionku redakcyi tegoż pisma kartki korespondencyjne z rycinami i wierszami, które Kościół katolicki i Jego Głowę w ohydę podają. Historya dowodzi, że ze świeckiego już tylko punktu widzenia, Kościół katolicki był zawsze wiernym Polski sojusznikiem; socyalizm choć dla chwilowych celów w cnotę polskości przyodziany, serdecznym Kościoła i naszym jest i będzie wrogiem. Mamy sobie za obowiązek sumienia zaprotestować przeciwko bezbożności, która truć dzieci nasze swym jadem nie po raz pierwszy usiłuje, co nam święte i drogie, kalać podłą potwarzą ośmiela się.

Wystawmy sobie, coby się działo, gdyby który z nas poważył się w podobny sposób obrażać inną uznaną religię, np. żydowską, lub protestancką. Wzywamy katolików do łączenia się z naszemi podpisami.

Stanisław Tarnowski, dr. Paweł Popiel, Ludwik Dębicki, Witold Czartoryski, prof. dr. Fryderyk Zoll, Władysław Mycielski, Jan Tarnowski, prof. dr. Henryk Jordan, Henryk Schwartz, Ignacy Sobolewski, prof. dr. Kazimierz Morawski, prof. dr. Antoni Górski, Kazimierz Lubomirski, Jan Konopka, Tadeusz Łubieński, Henryk Krasiński, prof. dr. Edward Janczewski, Michał Rostworowski, Maryan Dydyński, prof. dr. Maryan Sokołowski, prof. Jerzy Mycielski, Zbigniew Horodyński, Konstanty Popiel, dr. Władysław Murczyński, Kazimierz Niesiołowski, Jan Popiel, Porębski i Zimler, Konstanty Wiszniewski, dr. Stanisław Tomkowicz, Jan Stadnicki, dr. S. Stafiej, Franciszek Kopaczyński.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Małżonka nowego gen.-gubernatora Maksimowicza przyjechała wczoraj do Warszawy.

— Redaktor *Kuryera warsz.*, Jan Brzeziński ciężko zaniemógł.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— Dobra Studzinieckie z przyległościami w obwodzie Opolskim na Górnym Śląsku nabyte z rąk niemieckich przez dom bankowy Drwęski i Langner w Poznaniu w celu parcelacyi, już sprzedano. Główny folwark a mianowicie wieś rycerską Studziniec z folwarkiem Nowy świat, 1600 mórg najprzedniejszej ziemi z pięknem zabudowaniem, okazałym dworem wielką parową gorzelnią, cegielnią itd. nabył rodak nasz p. Józef Dąbrowski, dzierżawca dóbr Józefowo z pod Ostrowa; resztę majątku rozkupili przylegli polscy gospodarze. W p. Dąbrowskim zyska Górny Śląsk pierwszego większego obywatela ziemskiego, a szczerego Polaka, o którego z całem zaufaniem oprzeć się mogą okoliczni mali gospodarze polscy. Należy się też wszelkie uznanie p. Ganowiczowi z Poznania, który prawdziwie po obywatelsku w imię dobrej sprawy bezinteresownie nietylko dopomógł p. Dąbrowskiemu, swemu krewniakowi, do nabycia tegoż majątku, ale zarazem p. Dąbrowskiego materyalnie tak postawił, że tenże nie potrzebuje się oglądać na obcych. To też jesteśmy moralnie przekonani, że p. Dąbrowski godnie reprezentować będzie sprawę polską na Górnym Śląsku.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa

Wiedeń 3 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie izby poselkiej rozpoczęło się dziś o godz. ³/₄4 po południu. Prezydent ministrów i minister obrony krajowej odpowiadali na interpelacye.

Wybrano członków komisyi dla wniosku Derschatty.

Następnie toczyła się dalsza dyskusya nad ustawą o rejonowaniu buraków; dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Wiedeń 3 kwietnia. Parlament odbywać będzie posiedzenia aż do 14 bm., poczem nastąpią ferye wielkanocne. Podjęcie obrad po świętach nastąpi 3 lub 4 maja.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 3 kwietnia. Dziś o godz 10 przed poł. był hr. Juliusz Andrassy u cesarza na audyencyi.

Budapeszt 3 kwietnia. Hr Juliusz Andrassy zabawił u cesarza na audyencyi pół godziny i otrzymał polecenie zawiadomić koalicyę opozycyjną, jakie jest stanowisko Korony. Po audyencyi hr. Andrassy natychmiast udał się na posiedzenie zjednoczonej opozycyi.

Budapeszt 3 kwietnia. Hr. Juliusz Andrassy na dzisiejszem posłuchaniu u cesarza otrzymał polecenie przedłożenia naczelnemu komitetowi zjednoczonej opozycyi nowego planu porozumienia. Podstawę porozumienia cesarz pochwalił.

Budapeszt 3 kwietnia. Dzisiejsza konferencya komitetu kierującego zjednoczonej opozycyi ma rozstrzygnąć o losach kompromisu. Po dzisiejszej konferencyi Koszut wyciągnie konsekwencye z ewentualnej uchwały.

Budapeszt 3 kwietnia. Kierujący komitet zjednoczonej opozycyi odbył pod przewodnictwem Koszuta posiedzenie. Zawarte w dziennikach stronnicze doniesienia o przebiegu konferencyi komitetu z 1 kwietnia uznano za nieprawdziwe. Następnie zajmowano się wnioskiem, który ma być postawiony w sejmie co do zniesienia znanej uchwały z dnia 18 listopada z. r.

Hr. Andrassy zawiadomił z kolei o nowym sposobie zażegnania przesilenia, według którego wojskowe kredyty będą na pewien czas odroczone, co należy w ten sposób interpretować, że tylko znacznie mniejsza część większych kredytów wojskowych dozna odroczenia. Komitet uznał ten plan za nie do przyjęcia i nie nadający się do dyskusyi.

Słychać, że izba posłów zgodnie z wolą cesarza odroczy się aż do ukończenia przesilenia.

Budapeszt 3 kwietnia. (Tel. własny.) Hr. Juliusz Andrassy opuścił komnaty królewskie nie jako desygnowany prezydent ministrów, ale jako mandataryusz korony, który na podstawie szczegółowego planu kompromisowego ma się porozumieć z opozycyą.

Następnie zjawił się Andrassy na konferencyi wykonawczego komitetu zjednoczonej opozycyi, gdzie przedłożył projekt kompromisu. Kompromis jednak został odrzucony. Nadto konferencya uchwaliła, żeby sejm na podstawie własnej uchwały odroczył się jutro na cały tydzień. Możliwem jest, że Ugron zabierze głos, aby do ponownego odroczenia izby zająć stanowisko

Cesarz Wilhelm w Tangerze.

Tanger d. 3 kwietnia (Agencya Hawasa). Według autentycznych doniesień Abdel Malek w przemówieniu swem do cesarza Wilhelma wyraził radość sułtana z powodu przybycia Wilhelma do Tangeru i zapewnił, że radość tę podziela cała ludność Marokku

Cesarz Wilhelm odpowiedział, że przybył do Tangeru w odwiedziny do sułtana jako niezawisłego monarchy i spodziewa się, że pod panowaniem sułtana Marokko pozostanie wolnem i otwartem dla swobodnego handlu wszystkich narodów, nie zaś, że jeden naród dostanie monopol, a drugi będzie zupełnie wykluczony.

W poselstwie niemieckiem, gdzie ponownie cesarz Wilhelm i Abdel Malek wymienili przemówienia, a ten ostatni wręczył cesarzowi pismo sułtana, cesarz Wilhelm jeszcze raz zapewnił sułtana o przyjaźni Niemiec, dodając, że jego odwiedziny w Tangerze mają na celu zamanifestowanie jego postanowienia, ażeby uczynić wszystko, co możliwe, aby interesy niemieckie w Marokku były skutecznie strzeżone. Chwyci się on najodpowiedniejszych środków, aby wspólnie z sułtanem, którego uważa za zupełnie niezawisłego suwerena, cel ten osiągnąć. Cesarz zakończył uwagą, że przy reformach, zamierzonych przez sułtana, należy postępować z wielką mądrością i trzeba szanować także uczucia religijne ludności, aby uniknąć zaburzeń.

Sprawa Marokku

Berlin 3 kwietnia. W sprawie przemówienia Delcass'go w senacie francuskim z d. 31 z. m. *Norddeutsche Allg. Ztg.* pisze w swym „przeglądzie tygodniowym“: „O wywodach ministra mamy tylko tyle do zauważenia: Francuski minister spraw zagranicznych wcale nie wspomniał o twierdzeniach pism francuskich, że miała miejsce rzekoma wymiana zdań między Niemcami a Francyą albo nawet rokowania w sprawie marokkańskiej — twierdzeniach, które w artykułach dziennikarskich ostatniego tygodnia grały ważną rolę, a których bezpodstawność każdej chwili może być udowodniona. Również ani słówkiem nie dał do poznania, że spodziewa się w niedalekiej przyszłości inicyatywy do takich rokowań, lub że sam z tą inicyatywą wystąpi.

Obecna więc sytuacya dyplomatyczna jest taka, że oba mocarstwa, Niemcy i Francya, prowadzą w Fezie rokowania co do swoich interesów w Marokku z rządem państwa pod względem prawa międzynarodowego niezawisłego“.

Nord. Allg. Ztg dalej tak pisze: „Stanowisko, z jakiego polityka niemiecka osądza sprawę marokkańską, określił kanclerz rzeszy w swem pierwszem przemówieniu z ostatniej środy zupełnie jasno w tym duchu, że Niemcy nie mają żadnych zamiarów skierowanych przeciw całości lub niepodległości Marokka, z drugiej zaś strony są zdecydowane zabezpieczyć ważne interesy ekonomiczne Niemiec, tudzież, że w celu zabezpieczenia tych interesów wdrożyły rokowania z sułtanem Marokku.

Wiedeń 3 kwietnia. Minister wojny Pittreich dziś rano wrócił do Wiednia.

Z Królestwa Polskiego

Telegr. Gaz. Nar.

Strajki szkolne.

Warszawa 3 kwietnia. *Gazeta kaliska* donosi, że policmajster kaliski rozesłał do byłych uczniów gimnazyum i szkoły realnej w Kaliszu zawiadomienie, nakazujące im zmienić mundurki na ubranie cywilne lub wypruć wypustki, zamienić guziki metalowe na inne, oraz przestać nosić czapki mundurowe.

Krwawe zajście.

Warszawa 3 kwietnia. Wczoraj wieczorem przyszło do starcia między wojskiem a tłmem, złożonym z około tysiąca żydów, którzy rzekomo szli na pogrzeb jakiegoś socyalisty. Z tłumu dano ognia do żołnierzy, ci zaś dobyli broni, przyczem jedną osobę zabito.

Berlin 3 kwietnia (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą, że podczas wczorajszego zajścia z policyą cztery osoby zostały zabite, a 40 rannych (z tych 2 ciężko). Zabici są wyłącznie żydami. Wypadek zaszedł na ul. Dzikiej, w środku dzielnicy żydowskiej. O g. 7 wieczór tłum liczący przeszło 1000 osób, przeważnie socyalistów, z czerwonemi chorągwiami przeciągał ulicą Dziką, gdzie zastąpił mu drogę patrol wojskowy. Według naocznych świadków socyaliści najpierw dali ognia do patrolu, który następnie wykonał kilka szarz. Demonstracyę układano w celu uczczenia pamięci zabitego niedawno przywódcy socyalistów, żyda. Prócz tego przyszło w kilku innych miejscach do starć.

Rozruchy wśród żołnierzy.

Warszawa 3 kwietnia. Sąd wojenny w Siedlcach skazał za rozruchy w koszarach i opór władzy wojskowej trzech rezerwistów Polaków i jednego żyda na karę śmierci, trzech na roty aresztanckie, oraz 36 do batalionów dyscyplinarnych i na więzienie.

Z Rosyi.

(Telegr. „Gaz. Nar.“).

Moskwa 3 kwietnia. (Pet. Ag.). Minister spraw wewnętrznych zniósł wydany przez jego twarzysza zakaz odbycia kongresu lekarskiego dla zwalczania cholery.

Kongres otwarto dziś na posiedzeniu niejawnem na uniwersytecie.

Moskwa 3 kwietnia. Na kongresie lekarskim bardzo ostro krytykowano postępowanie rządu. Wygłoszono mowy bardzo namiętne i żądano konstytucyi, przyczem oświadczono, że samo zwołanie reprezentacyi ludu nie wystarczy.

Petersburg 3 kwietnia. (Tel. własny). Proces Maksyma Gorkiego odroczono do 16 maja.

Finlandya.

Petersburg 3 kwietnia. *Gazeta finlandzka* ogłasza manifest cara, mocą którego na skutek prośby stanów zostaje zniesiona wydana w lipcu 1901 r dla Finlandyi ustawa wojskowa aż do ustawodawczego rozstrzygnięcia kwestyi.

To samo pismo donosi, że ukazem carskim z d. 29 marca zniesiono tymczasowe postanowienia o usuwalności sędziów w Finlandyi.

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Pokój czy wojna?

Paryż 3 kwietnia. Do *Echo de Paris* donoszą z Petersburga, że wydawcy najważniejszych dzienników zostali wezwani do dyrektora cenzury, a ten prosił ich, aby w swych pismach propagowali myśl prowadzenia wojny aż do ostateczności.

Petersburg 3 kwietnia. (Tel. włas.) Krąży pogłoska, że rosyjski poseł przy duńskim dworze Izwolski otrzymał polecenie wypracowania projektu pokoju i że jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca rozpoczną się rokowania pokojowe.

Ruchy wojsk.

Kolonia 3 kwietnia. *Kölnische Ztg.* donosi z Charbina, że na południe od Kirinu oddział japoński zaatakował w celach wywiadowczych oddział rosyjski, należący do wojsk pod komendą jen. Miszczenki. Japończyków odparto.

Londyn 3 kwietnia. Tutejsze japońskie poselstwo otrzymało następującą depeszę z Tokio: Nadeszły tu doniesienia, że krajowiec, który przybył z Kajung, 87 kilometrów na południowy zachód od Kirinu, opowiada, że Rosyanie i Czunhuzi pod wodzą pułkownika Madidowa cofnęli się z okolicy Kujung na północ. Rosyanie koncentrują się obecnie około Kirinu.

Tokio 3 kwietnia. Biuro Reutera donosi z głównej kwatery japońskiej armii mandżurskiej. Nasze przednie straże wyruszyły na Hailung. Dn. 28 zm. koło Szanszensung, 30 mil na południowy zachód od Hailung natrafiono na 300 rosyjskich jeźdźców. Rosyanie zostawili w Szanszeusung 2.000 konnicy a 4.000 Rosyan cofnęło się do Hailung.

Pożyczka rosyjska.

Petersburg 3 kwietnia. (Pet. Ag.) Subskrypcye na nową 5% pożyczkę wewnętrzną tak znacznie przewyższyły sumę wymaganą, że według sprawozdań, jakie nadeszły z wszystkich głównych miast Rosyi do d. 1 bm., będzie można subskrybentom przyznać zaledwie 40% subskrybowanych kwot.

(*Przyp. Red.*) Wypuszczenie wewnętrznej pożyczki na sumę 200 milionów rubli, oprocentowanej na 5% a po kursie w stosunku do tego procentu nizkim, bo po 96 — nazywają pisma warszawskie złą przysługą, wyświadczoną pieniężnemu rynkowi rosyjskiemu, gdyż w ten sposób obniżoną została wartość innych walorów, co spowoduje nieobliczone szkody. Renta rosyjska spadła natychmiast na giełdzie petersburskiej z 87 na 83, a w tym stosunku spadły także wszystkie listy zastawne ziemskie i miejskie.

Od czasu wypowiedzenia wojny renta rosyjska spadła razem o 16 rubli.)

Rozmaitości.

Ω **Człowiek bez snu.** W kołach lekarskich Ameryki Północnej z wielkiem zaciekawieniem śledzą przebieg oryginalnego doświadczenia, które zakończone ma być w d. 1 kwietnia. Milioner Corbin złożył w banku 40.000 dolar., które wypłacone będą w dniu 1 kwietnia obywatelowi, Wojciechowi Herpinowi, jeżeli komisya stwierdzi, iż rzeczywiście pozbawiony on jest od lat 10 snu (jak Herpin twierdzi). H. po stracie żony odczuł ten cios tak boleśnie, że sen odbiegł go zupełnie. Przyzwyczaił się jednak do tego stanu i chociaż z początku chudł i mizerniał, to obecnie wygląda doskonale, apetyt ma bardzo dobry i waży 90 kilogramów. Doktorzy i milioner Corbin przyjęli te opowiadania Herpina za bajkę, poddano go też obecnie próbie. Jeżeli w ciągu 31 dni wytrzyma bez zamknięcia oczu, nawet na minutę, to wypłacona mu będzie suma powyższa. H. jest tak pewny zwycięstwa, iż oświadczył, że cały świat zawezwie go do walki po dokonaniu próby. Niechaj mu pokażą człowieka, któryby mu sprostal w czuwaniu. Komisyę, dozorującą Herpina, stanowią między innymi: profesorowie uniwersytetów i lekarze.

Ω **Przykrego rozczarowania** doznał za przybyciem do Newyorku z Włoch Carlo hr. di Cini. Przyjechał on z zamiarem poślubienia miss Betsey (Elżbiety) Howe, dziedziczki 50,000.000 koron. Przywiózł ze sobą pokojowca Anglika i 31 kufrów. Na miejscu dowiedział się, niestety, że panna w 24 godzin przedtem wyszła za dawnego towarzysza zabaw dziecięcych, prokuratora, Franka Spoull. Na wiadomość o tem, nie posiadający się z gniewu conte Carlo znikł gdzieś bez śladu. Ślub jego z Betsey miał się odbyć jeszcze w zimie, w Londynie. Ale Cini żądał, aby mu dano milionik na zapłacenie długów i wyznaczono roczną rentę w kwocie 200 000 franków na wypadek rozwodu. Za to przyrzekał, że przez całe pierwsze lata pozostanie „wiernym nienagannym“ małżonkiem. Rodzicom Betsey wydawał się ten interes za kosztownym. Rezultat znany.

Dział ekonomiczny

β **Losowanie.** Podczas wczorajszego ciągnienia losów regulacyi Cisy główna wygrana w kwocie 180.000 koron padła na los s. 1718 nr. 14.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 3 kwietnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·40, pszenica na termina 8·10 do 8·25. Żyto gotowe 6·25 do 6·40, żyto na termina 6.10 do 6·25 Owies obroczny gotowy 7·20 do 7·30. Owies obroczny na terminy 7.10 do 7·40. Jęczmień pastewny 6·75 do 7·25, jęczmień browarniany 7·30 do 7·75. Rzepak 10·75 do 11·00. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·75 do 7·50, groch do gotowania 7·75 do 11·00. Wyka 10·60 do 11·75 Bobik 7·25 do 7·80. Hreczka 8·25 do 8·75. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 9·00. kukurudza stara 7·50 do 7·75 chmiel nowy za 56 kilo 200·— do 210·00, chmiel stary — do —. Koniczyna czerwona 50·— do 80·—, koniczyna biała 40·— do 65 —. koniczyna szwedzka 65·00 do 80·00. Tymotka 22·— do 30·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 44·00 do 44·25. spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol eks kontyngentowany 31·50 do 31·75.

Budapeszt dnia 3 kwietnia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 18·26 do 18·28, na maj 18·18 do 18·20 na październ. 16·70 do 16·72, żyto na kwiecień 14·36 –14·38, żyto na październik 13·48 -13·50, owies na kwiecień 13·94—13·96, owies na październik 11·86—11·88, kukurudza na maj 14·86 do 14·88, kukurudza na lipiec 14·68 do 14·70, Rzepak na sierpień 23·30—23·50.

Oferty na pszenicę: mierne
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: zmiennie.

Wiedeń 3 kwietnia. Cukier 33·55 do 33·65 (stale). — Nafta galicyjska 48·80 do 49·00 spirytus 47·20 do 47·40.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 3 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 10 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 679·75, węgierskiego zakładu kredytowego 77·50 Anglobanku 306·50, Unionbanku 550·50, Banku dla krajów koronnych 468·75 Bankvereinu 568·50, Bodencreditu 1013·— galicyjskiego Banku hipotecznego 547·00 kolei państwowych 661·75 kolei południowej 90·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolej Elbenthal 421·50 kolei północnej 5570 kolei czerniowieckiej 589, alpiny 521·75 Rima Muranya 538·00 praskiego towarzystwa żelaznego 2628·00 fabryki broni 617·00, tureckie tytoniowe 338·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1009, oblig. węg. indemniz. 98·40. renta majowa 100·45, austryacka renta koronowa 100·45, węgierska renta koronowa 98·30, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 99·95, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·90, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·90, 5-procentowe listy Banku hipotecznego 111·50 4-procentowe Banku kraj. 99·85, 4 i pół prc. Banku kraj. 102·15, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. 102·75, 4 procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 100·07 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·30, losy tureckie 144·25 marki 117·20, ruble 252·50

Berlin 3 kwietnia Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·25 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —. Austryackie kredyty 214·50. Disc. Commandit. 189·50.

Paryż dnia 3 kwietnia. Zamknięcie giełdy Trzy procentowa renta —·—. Mąka 30·40.

Frankfurt dnia 3 kwietnia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 214·20. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 188·60. Laura —·—.

6

Straszna siódemka.

(Powieść z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

W trzy dni później, o dziewiątej wieczór, z okien wagonu kolejowego ujrzałem wierzchołek Wezuwiusza. Ułożyłem już w głowie cały plan działania

Zostawiwszy bagaż na dworcu, wsiadłem do dorożki i jeździć zacząłem od jednego do drugiego hotelu.

Zrazu poszukiwania moje były bezowocne; o wpół do jedenastej znudzony i zniechęcony, zajechałem przed hotel Londyński, a zwróciwszy pytanie, powtarzane wielokrotnie, do miejscowego szwajcara, z niewypowiedzianem zadowoleniem usłyszałem odpowiedź:

— Doktor Fietta wyszedł: młody lord jest w domu i spać już prawdopodobnie musi o tej porze. Pan zechce odwiedzić go jutro?... proszę o nazwisko, abym wiedział, kogo mam zameldować.

— Zatrzymam się w waszym hotelu. Żądam pokoju i sprowadzenia z kolei mego bagażu. Jaki numer zajmuje lord Kairn?

— Numer czterdziesty szósty. Ale, jak wspomniałem, z jego lordowską mością nie możesz się pan widzieć teraz.

Nic na to nie odpowiadając, wbiegłem prędko na schody i odszukałem pokój, przez chłopaka zajmowany. Nie otrzymawszy na dwukrotne stukanie odpowiedzi, nacisnąłem klamkę. Ciemno było w pokoju: potarłem zapałkę woskową i rozejrzałem się dokoła. W kącie na łóżku biało zasłanem leżał Cecyl. Przystąpiwszy cicho, pochyliłem się nad moim małym przyjacielem, który spał, z ręką podłożoną pod głowę: wyglądał mizernie, chwilami jęczał przez sen, jak gdyby doznawał jakiegoś bólu. Potrząsnąłem go lekko za ramię; drgnął i otworzył oczy. Wyraz radosnego zdumienia odmalował się na twarzy chłopca, z wesołym okrzykiem chwycił obu rękoma dłoń moją.

— Jakże się cieszę, że pana widzę! — zawołał — doktor Fietta utrzymywał, iż pan chowasz do mnie jakąś urazę. Omało nie płakałem owego rana w Malcie, gdyś porzucił nas, a doktor oświadczył, że już nigdy pana widzieć nie będę. Nie lubię tego doktora... boję się go! Czy mnie pan zabierzesz z powrotem do Anglii?

To mówiąc, spoglądał na drzwi z przerażeniem i coraz silniej ściskał moją rękę.

— Tak jest, odwiozę cię do domu, Cecylu; w tym celu tu przyjechałem. Jak ty się miewasz? powiedz.

— Otóż właśnie czuję się słabszym. W nocy dręczą mnie sny takie przykre! Obiecujesz pan z pewnością odwieść mnie do mamy?

— Choćby jutro, jeśli sobie tego życzysz.

— Oh! zabierz mnie, zabierz jaknajprędzej. Powiem panu coś do ucha: boję się doktora Fietty.

— Jakie masz do tego powody? — pytałem.

— Żadnych słusznych powodów, mimo to budzi on strach we mnie, zwłaszcza odkąd rozstałem się z panem w Malcie. Raz obudziłem się w nocy, doktór stał pochylony nad łóżkiem mojem, wpatrywał się we mnie takim dziwnym wzrokiem i zastrzykiwał mi coś pod skórę ową szprycką, używaną podczas doświadczanej przezemnie choroby morskiej; mówił, że zastrzykuje morfinę, abym spał spokojnie. Nie chciałem, żeby leczył mnie w ten sposób, bo pamiętam, iż pan zganiłeś ten środek. Ja go się boję; czemu mama lepiej nie wysłała mnie w podróż z panem!

— Nie potrzebujesz już się obawiać, skoro jestem tutaj — pocieszałem chłopca — wszystko załatwimy pomyślnie.

— Zabierzesz mnie pan z powrotem do domu?

— Niewątpliwie.

— Chciałbym tylko, skoro tu jestem, zobaczyć Wezuwiusz. Zaprowadzisz mnie na wulkan jutro rano? Wieczorem zaraz moglibyśmy odpłynąć do Anglii. Pan wytłómaczy mój odjazd przed doktorem Fiettą?

— Wytłómaczę wszystko. Śpij spokojnie. Stanąłem w tym samym hotelu. Nie potrzebujesz lękać się niczego.

— Tak się cieszę, że pana widzę! — mówił, składając głowę na poduszki i przymykając powieki; wyczerpanie fizyczne widocznem było na bladej, wychudzonej twarzyczce dziecka. Wyszedłem z pokoju, drzwi przymykając cicho.

Z oburzenia krew kipiała mi w żyłach; chłopiec był w rękach potwora. Chwyciły niewinną ofiarę szpony Bractwa Siedmiu z zamiarem wydarcia jej życia. Namyślałem się krótką chwilę. Nie było innego środka, jak tylko rozmówić się otwarcie z doktorem Fietta, powiedzieć mu, że odkryłem niecne jego plany i odebrać chłopca choćby przemocą. Wiedziałem, że odważam się na krok niebezpieczny, że go mogę przypłacić śmiercią, jeśliby chciano pomścić na mnie rzekomą zdradę wobec tajnego stowarzyszenia, któremu nierozważnie zaprzysiągłem posłuszeństwo i wierność. Dla ocalenia jednak dziecka gotów byłem poświęcić bezpieczeństwo własne.

Zeszedłem na dół do szwajcara, zapytałem o numer pokoju doktora Fietty, a dowiedziawszy się, że jest z powrotem, wszedłem do niego, nie zapukawszy nawet.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmező (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhometha
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor,
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kosmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	5·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·07	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmező (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kosmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·50	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező, Kosmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, L. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·31	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju oraz ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.